Rok II Warszawa, 12 czerwca 1937 r. Nr. 24

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

SPRAWA NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH

Niepodzielność gospodarstw włościańskich jest dziś jedną z najważniejszych spraw interesujących rolnictwo. — Kwestii tej poświecamy trzy bieżące numery (24, 25, 26). Redakcja.

Znaczenie społeczne niepodzielności gospodarstw włościańskich.

Zagadnienie niepodzielności gospodarstw włościańskich, od rozważnego a realnego rozwiązania od którego zależą losy wsi polskiej w przyszłości, stało się ostatnimi czasy przedmiotem dyskusji nietyle rzeczowej ile politycznej, a nawet służy niekiedy do rozgrywek i to tak ze strony jej zwolenników, jak i przeciwników. To też z pewną obawą biorę pióro do ręki, by w sprawie tej skreślić parę uwag; sądzę jednak, że zarówno moje zainteresowania teoretyczne jak i prace praktyczne, które włożyłem w to zagadnienie w latach 1926—1930, upoważniają mnie do zabrania głosu.

Kiedy pokonując liczne trudności w rządzie, udało mi się wnieść w r. 1930 projekt ustawy o niepodzielności do Sejmu, nie został on przez ten ostatni rozpatrzony. Usiłowałem wówczas pod koniec 1930 r. przeprowadzić tę ustawę w drodze dekretu Pana Prezydenta, niestety również bezskutecznie, a że na Radzie Ministrów występowałem dosyć energicznie i agresywnie i proponowałem, by w razie niepopularności dekretu uznać mnie za winowajcę i usunąć z rządu, to wprawdzie dekretu nie przeprowadziłem, lecz i do rządu nie wszedłem.

Nadmienić tu pragnę, że projekt ustawy miał charakter dyspozycyjny i był raczej upoważnieniem dla rządu do stopniowego wprowadzenia w różnych okresach dla poszczególnych dzielnic kraju przepisów o niepodzielności. Jedno-

cześnie usiłowałem zachęcić wybitnych fachowców i ludzi nauki do opracowania zagadnień związanych z problemem niepodzielności, kontynuując w ten sposób pracę podjętą przez prof. Bujaka w Wydziale Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich P. J. N. G. W. w Puławach [1]).

Po powrocie do pracy naukowej na Uniwersytecie zacząłem nad zagadnieniem niepodzielności znowu pracować teoretycznie. Jednak badania moje nie były oderwane od życia. Prowadząc gospodarstwo rolne położone w pow. lidzkim, powiecie prawie całkowicie skomasowanym, starałem się obserwować życie wsi i badać, jak się kształtuje zagadnienie niepodzielności w rzeczywistości. Wyniki mych badań i spostrzeżeń ogłoszę niedługo w monografii wsi Matujzy, o której pisałem w 1923 [2]), a która w międzyczasie została skomasowana, upełnorolniona, w którą włożono przez te lat kilkanaście sporo wysiłków oświatowych i która stała się w ten sposób objektem niejako badań doświadczalnych, pogłębionych obserwacjami na innych terenach.

Otóż obserwując z różnych odcinków wieś naszą w ciągu lat kilkunastu, twierdzę, że pod jednym względem wieś tę można wyraźnie zróżniczkować. A mianowicie można ją podzielić na element bierny, traktujący ludzkie życie jako pewien dopust Boży, na który nie usiłuje się nawet wpływać, i element czynny, który to życie pragnie przekształcić i zmienić na lepsze.

Badając zagadnienie niepodzielności w środowisku wiejskim, nabrałem przekonania, że gospodarstwa dzielą sie w środowisku biernym, natomiast nieliczni dziś gospodarze aktywni umieja realnie zagadnienie to rozwiązywać nawet w dzisiejszych niesprzyjających warunkach.

Stąd więc przekonany jestem, że uaktywnienie wsi ułatwi rozwiązanie tego zagadnienia, możliwość zaś ustawowego zapobiegania podzielności gospodarstw pobudzi niejednego biernego dziś gospodarza do większej aktywności przy wychowaniu i wytyczaniu dróg życiowych swych dzieci i dlatego pomimo niewątpliwych trudności powinna być ona wprowadzona w życie, a przynajmniej powinien być czyniony stały wysiłek nad jej zrealizowaniem.

I tu na wstępie spotykamy się z argumentem przeciwników, że niepodzielność może być wprowadzona tylko przy uprzemysłowieniu kraju. Argument słuszny — tylko powstaje pytanie, kto to uprzemysłowienie będzie prowadził. Fabryki przecież same się nie zbudują.

Sądzę, że pójdzie ono szybkim krokiem dopiero wówczas, jeżeli z jedynego gospodarczego środowiska chrześciańskiego, jakim jest wieś polska, wyjdą ludzie, którzy te prace podejmą. Z innych środowisk wychodzą dziś kandydaci na urzędników, fachowców, ludzi wolnych zawodów, ale przedsiębiorców nie wydają one wcale, albo bardzo mało. Wydaje ich niemal wyłącznie środowisko żydowskie [3]), ale to właśnie jest powodem wielu trudności w naszym życiu społecznym i politycznym.

Ostrożnie i umiejętnie wprowadzona w życie zasada hamowania nadmiernej podzielności gospodarstw włościańskich może ułatwić wejście tego niezmiernie przedsiębiorczego elementu włościańskiego do życia gospodarczego i posunąć naprzód sprawę uprzemysłowienia Polski. Tylko trzeba będzie prowadzić inną niż dzisiaj politykę oświatową. Jako rektor wyższej uczelni mam ogólny wgląd w te sprawy tym bardziej, że mam możność obserwowania tej polityki i na odcinku szkolnictwa powszechnego i średniego. Otóż należy ułatwić kształcenie dzieciom włościańskim, pochodzącym ze środowiska przede wszystkim gospodarstw pełnorolnych 7 — 20 ha nie dlatego bym chciał pokrzywdzić warstwy ubogich gospodarstw karłowatych, lecz dlatego, że pod nazwą dzieci ubogich włościan posiadających 2—3 ha kształcą się zwykle dzieci niechłopskie ,a więc urzędników, drobnych funkcjonariuszy itd., którzy zajmują się nie rolnictwem, a prezdstawiają zaświadczenia o posiadaniu 2—3 ha ziemi dlatego, że to przy obecnej życzliwości dla wsi ułatwia im kształcenie się. Natomiast prawdziwym dzieciom chłopskim odmawia się pomocy, bo są to dzieci „kułaków". A przecież to jest ten najbardziej wartościowy element, wejście którego w życie może ułatwić rozwią-

---

[1]) Bujak Fr. prof. O podziale ziemi. Kraków 1918. Bortkiewicz Wł., Gliksman J., Kurnatowski J., Spława-Neyman J., Staniewicz Wiktor. Zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia nadmiernego podziału gruntów. Warszawa 1930. Weryha Aleksander. Zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia nadmiernego podziału gruntów. Warszawa 1929. Staniewicz W. prof. dr. Przyczynek do zwyczajów spadkowych włościan w woj. wileńskim i nowogródzkim. Warszawa 1929.

[2]) Staniewicz W. prof. dr. Matujzy-Bołondziszki, wieś pow. lidzkiego, Warszawą 1923.

[3]) Gliksman J. Dr. Struktura zawodowa i społeczną ludności żydowskiej w Polsce. Warszawa 1930.

zanie niejednego zagadnienia zarówno na wsi jak i w mieście. Podkreślam, że mam tu bogate doświadczenie, zdobyte chociażby przy udzielaniu pożyczek rektorskich.

To też wprowadzenie ustawy o niepodzielności i ułatwienie kształcenia się dzieciom z gospodarstw wiejskich, których wyjście z gospodarki zapobiega ich podziałowi, wzmogłoby aktywność gospodarczą, zaś komisarze ziemscy i agronomowie, zwłaszcza rejonowi i gminni, mogliby przy przeprowadzaniu tego zagadnienia być bardzo pomocni.

Sądzę, że sprawa ta mogłaby być przedmiotem zainteresowania w poczynaniach gen. Żeligowskiego wśród samorządu gromadzkiego, zwłaszcza o ile postulat połączenia gromad i obwodów szkolnych w jedną całość zostałby w życiu rychło zrealizowany.

Drugim argumentem wysuwanym przeciw niepodzielności jest brak kapitału na spłaty rodzinne.

Przede wszystkim pragnę tutaj stwierdzić, że błędnym jest mniemanie, jakoby podzielność gospodarstw nie wymagała kapitałów — owszem wymaga ona i to dosyć dużych. Bo jeżeli 9-cio hektarowe gospodarstwo dzieli się dajmy na to na 3 gospodarstwa po 3 ha — to trzeba wybudować nowe 2 domy, 2 chlewy, 2 stodoły, kupić inwentarz żywy i martwy dla dwóch nowych gospodarstw, a to przecie wymaga kapitału.

A dalej spotyka się u nas nie tyle brak kapitału, ile brak organizacji, którąby potrafiła umiejętnie i celowo go rozdysponować.

Np. ostatnio p. min. Poniatowski potrafił zdobyć na ten cel około 10 milionów zł. i to na warunkach bardzo dogodnych, bo oprocentowanie wynosi 1%. Mija już prawie rok, a rozdysponowanych zostało zaledwie kilkaset tysięcy. Są bowiem trudności prawne i hipoteczne, których dotąd nie pokonano.

Sądzę, że zagadnienie niepodzielności pomimo wielu niewątpliwych trudności musi być ruszone z martwego punktu, gdyż poprawi ono nietylko gospodarcze, lecz i społeczne stosunki we wsi polskiej. Zresztą nowouchwalona przez Sejm ustawa o niepodzielności jest już zapoczątkowaniem akcji w tym kierunku. To też należy być wdzięcznym Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych oraz jego prezesowi, p. Sobczykowi, że sprawę tę wysuwa na jedno z miejsc naczelnych w swej działalności.

Witold Staniewicz.

Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich.

Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich stało się w Polsce centralną sprawą polityki agrarnej, wiąże się też ona z ogólną polityką społeczno - gospodarczą Państwa. Twierdzę to mimo, że ciągle słyszymy zdanie, iż dzisiaj naczelnym zagadnieniem znowu jest sprawa reformy rolnej, a, ściślej mówiąc, parcelacji folwarków. Czytamy coraz to nowe artykuły na ten temat, a wychodzą one z pod pióra nie tylko mniej lub więcej dyletanckich autorów, lecz również trafiają się podpisy tej wagi chociażby co prof. Stanisława Grabskiego i prof. Władysława Grabskiego.

Mimo to pozwalam sobie twierdzić, że wszystkie te wystąpienia są anachronizmem. Od w. XV aż do połowy w. XIX odbywał się w Polsce powolny proces rozwijania się gospodarstw folwarcznych. W latach 1860—70 rozpoczyna się ewolucja w odwrotnym kierunku, mianowicie gospodarstwa folwarczne zaczynają rozpadać się, a na ich miejsce powstają gospodarstwa drobne. Dynamika tego zjawiska bardzo szybko wzrastała tak, że na ziemiach dzisiejszej Rzeczypospolitej około 6 milionów ha przeszło z rąk większej własności do rąk gospodarstw drobnych. Tyle ziemi rozparcelowano w Polsce, względnie oddano włościanom przy likwidacji służebności. W tym czasie struktura agrarna jednakże nie tylko się nie poprawiła, lecz przeciwnie pogorszyła się, gdyż powstało bardzo wiele gospodarstw niesamodzielnych, czyli chorych. Przyczyną zaś tego było dzielenie gospodarstw.

Formalnie mamy jeszcze do rozparcelowania około 1 miliona ha. Najgorliwsi zwolennicy „reformy rolnej“ twierdzą, że można rozparcelować jeszcze 2 miliony ha. Toczą się spory, jak szybko trzeba tę parcelację wykonać. Sądzę, że spory te są zbyteczne. Jeżeli nie będziemy sztucznie parcelacji zbytnio hamować, to już

w krótkim okresie czasu drogą naturalnej ewolucji ów milion hektarów, a może nawet i dwa miliony ulegną rozparcelowaniu.

Odzywają się też głosy, że trzeba wreszcie przystąpić do zagospodarowania terenów niezajętych, głównie przez zmeliorowanie błot poleskich. Głosy te twierdzą, że w ten sposób otrzymamy jeszcze ze 2 miliony hektarów ziemi do parcelacji. To zwykle jednak nie jest brane pod uwagę przez propagatorów reformy rolnej.

Jeżeli więc sprawa parcelacji terenów zagospodarowanych dobiega końca, a z drugiej strony widzieliśmy i widzimy w dalszym ciągu, że struktura agrarna Polski tylko się pogarsza, to oczywiście zjawia się pytanie, co dalej robić, jak wyjść z błędnego koła, jak przeprowadzić reformę rolną prawdziwą, która by była istotnie naprawą ustroju rolnego naszej Ojczyzny. I tutaj właśnie na czoło wysuwa się zagadnienie gospodarstwa niepodzielnego. Można przewidywać, że normalna ewolucja niebawem znowu zmieni swój kierunek i będziemy świadkami procesu koncentracji ziemi w ręku gospodarzy samodzielnych. Mianowicie z 3 lub 4-ch niesamodzielnych gospodarstw będzie powstawało jedno gospodarstwo samodzielne. Polityka państwowa powinna przyczynić się do wzmożenia tego procesu, a prócz tego powinna ona stworzyć warunki trwałości czyli niepodzielności samodzielnych gospodarstw włościańskich.

———o———

Zjawia się pytanie, jaki typ gospodarstwa wiejskiego musi być niepodzielny. O tej sprawie dużo się pisało, dużo się dyskutowało w Polsce. Osobiście brałem w tym żywy udział, sądzę więc, że byłoby wyłamywaniem otwartych drzwi, gdybym na nowo rozpoczynał dyskusję lub uzasadniał, jakie to gospodarstwo ma być niepodzielne. Wiemy bardzo dobrze, że chodzi o samodzielne gospodarstwa włościańskie. Gospodarstwa niesamodzielne, czy są podzielne, czy są niepodzielne zawsze są chore, gospodarstwa zaś robotnicze zwykle bez większej dla siebie szkody mogą być dzielone, chociaż najmniej im to grozi. Dla gospodarstw nieco większych rozmiarów podział jest wprawdzie katastrofą, ale mogą powstawać z nich nowe, samodzielne jednostki gospodarcze. Chodzi więc o zwyczajne, samodzielne gospodarstwa włościańskie.

W warunkach polskich gospodarstwa samodzielne, czyli dające dostateczną ilość pracy całej rodzinie gospodarza, zaczynają się na średnich glebach od dolnej granicy 7—8 ha. W dzielnicach, posiadających lepsze ziemie, a jednocześnie brak umiejętnej organizacji pracy, ta dolna granica może spadać do 5 ha. W dzielnicach północnych, zwłaszcza na Pomorzu, gdzie umiejętność pracy jest większa, dolna granica może być przesunięta na jakie 10 ha. Górna granica może być różnie określona, w każdym razie w warunkach polskich nie przekroczy ona przy średnich glebach 50 ha.

Należy jednak pamiętać o tendencji rozwojowej, dotyczącej tych cyfr. Podniesienie ogólne oświaty, akcja przysposobienia rolniczego, komasacja gruntów i w ogóle ogólna tendencja światowa do podnoszenia wydajności pracy muszą przesuwać dolną granicę najpierw do 10 ha, później zapewne do 15 ha, może nawet do 20 ha. Można przewidywać, że w przyszłości wszystkie gospodarstwa poniżej 10 ha będą już uznawane za niesamodzielne. Chodzi o to przede wszystkim, że rozwój techniki pozwala na ogromne podniesienie wydajności pracy człowieka. Tylko w ten sposób w dzisiejszych warunkach można iść w kierunku podniesienia ogólnej sumy dochodu społecznego i dochodu społecznego przypadającego na każdą rodzinę. Tendencją świata jest, ażeby na 1 robotnika ogólna suma wytwórczości wynosiła np. 3.000 zł. rocznie jako kwota wyjściowa, następnie żeby ta kwota wzrastała do 4.000 zł., 5.000 zł. i t. d. Tendencja ta nie może pominąć rolnictwa. W miarę więc mechanizacji pracy musi wzrastać obszar gospodarstwa samodzielnego, albo też przestaje ono być gospodarstwem samodzielnym.

Na razie jednak mamy dolną granicę samodzielnego gospodarstwa w Polsce 7—10 ha średniej ziemi, zaś jako górną granicę, jeżeli chodzi o akcję państwową, można szablonowo przyjąć normy ustawy o wykonaniu reformy rolnej, mianowicie 20 ha dla całej Polski, a 35 ha dla województw zachodnich i wschodnich.

———o———

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakie stanowisko mają zająć gospodarstwa niepodzielne w ogólnym ustroju społeczno-gospodarczym Polski, jaka musi być ich rola.

Jeżeli stawiam pytanie, jakie mają stanowisko te gospodarstwa zająć, muszę wejść na drogę przewidywania. Ale polityka gospodarcza musi opierać się o przewidywanie, inaczej nie będzie miała programu. Tutaj jednak nielada trudność staje przed nami, mamy bowiem

dwie zwalczające się tendencje i musimy przewidzieć, która z nich zwycięży. Jedna tendencja może być nazwana „biadoleniem polskim". Polega ona na tym, że nie mamy wiary we własne siły, że ciągle nam się zdaje, iż inne narody są mądrzejsze od nas, a mówiąc o wielkości Narodu Polskiego, o mocarstwowej potędze Polski, właściwie sami w to nie wierzymy traktujemy jako frazesy. To jest jedna tentendencja. Druga tendencja płynie do nas z zewnątrz, a warunki materialne mamy sprzyjające jej zaszczepieniu się na gruncie polskim. Tendencja ta wyraża się w określeniu niemieckim „das schaffende Volk" czyli „naród tworzący". Jest to dzisiaj tendencja rozwojowa świata. Narody, które uświadomiły sobie swoją potęgę twórczą, dokonywują fantastycznych inwestycyj. Mam na myśli Italię, Rosję Sowiecką i Niemcy. W ślad za nimi kroczą: Stany Zjednoczone, Szwecja, Belgia, Anglia idt.

„Naród tworzący" zdobywa się albo na samodzielną wolę do olbrzymiej pracy, albo też zaprzęga go do niej wola jednostki tej miary co Mussolini lub Hilter. W każdym razie cały naród staje do pracy. Wykonywane są olbrzymie zbrojenia, jeszcze większe inne inwestycje publiczne, rozbudowuje się przemysł, górnictwo i wszelkie w ogóle przedsiębiorstwa prywatne. Wykonywane inwestycje są podstawą do olbrzymiego wzrostu oszczędności, co daje możność kontynuowania rozpoczętego na wielką skalę dzieła[1]).

Niech więc będzie mi wolno zamknąć oczy na „biadolenie polskie" i wyjść z założenia, że niebawem przyjdzie ten moment, kiedy i naród polski będzie mógł być nazwany „das schaffende Volk". Jaką w takim razie rolę będą musiały odgrywać niepodzielne gospodarstwa włościańskie?

Rolnictwo będzie musiało dostarczyć całemu krajowi dostateczną ilość produktów żywnościowych, a także i niektórych innych wytworów, produkując je najekonomiczniej co do zużywanej pracy. Najłatwiej to wykonać potrafi gospodarstwo samodzielne włościańskie, gdyż praca może być tutaj najekonomiczniej zużywana, a, ściślej mówiąc, tutaj najłatwiej jest połączyć pracę fizyczną z pracą organizacyjną i kierowniczą. Wprawdzie w wielkich majątkach mechanizacja może dać dużą oszczędność pracy ludzkiej, jednakże administracja, oderwana od pracy fizycznej, nie tylko sama przez się drogo kosztuje, ale powoduje też wielkie marnotrawstwo pracy fizycznej.

Drugim zadaniem już nie rolnictwa, lecz ludności rolniczej jest dostarczanie coraz to nowych zastępów ludzi twórczych wszystkim gałęziom życia gospodarczego i społecznego. Pod tym względem samodzielne gospodarstwo włościańskie jest idealną pepinierą. Dzieci w takim gospodarstwie wychowywane są w zdrowej atmosferze moralnej i w dobrych warunkach higienicznych. Sam właściciel gospodarstwa samodzielnego i wszyscy członkowie jego rodziny są to jednostki umiejące w życiu liczyć na siebie. Jednostki obdarzone wysoką dozą religijności, przywiązania do ziemi i rozumiejące potrzebę utrzymania więzi rodzinnej. Mały wysiłek szkoły przeistacza tych ludzi w patriotów, dzielnych żołnierzy, dzielnych kierowników samodzielnych warsztatów pracy. Tam, gdzie stan trzeci powstaje ze sfery zamożnego włościaństwa, wykazuje on największą tężyznę materialną i moralną.

Wreszcie wieś powinna być źródłem dopływu drobnych prywatnych kapitałów do miasta. Temu ostatniemu zadaniu również najlepiej odpowiada samodzielne gospodarstwo włościańskie, jeżeli jest faktycznie niepodzielne.

Rodzice, mając 15 lub 20 ha ziemi, zawsze dążą do tego, ażeby dzieci ich nie były w życiu zdeklasowane. Jednemu z synów lub córce przeznaczają gospodarstwo nieuszczuplone, inne zaś dzieci przygotowują do samodzielnej pracy. Córki otrzymują posagi i wyprawy na to, ażeby mogły stać się żonami rolników lub nierolników, pozostających na tym samym poziomie w hierarchii społecznej. Synowie wychodzący z gospodarstwa muszą otrzymać albo fachowe wykształcenie, albo też przygotowanie praktyczne do jakiegoś zawodu i kapitalik do założenia samodzielnego warsztatu pracy. W przeciągu jednego pokolenia niepodzielne gospodarstwo wiejskie musi wyłonić z siebie nazewnątrz sumę mniej więcej odpowiadającą pełnej swojej wartości. Jeżeli więc warte jest ono dajmy na to 25.000 zł., to mniej więcej taki kapitał wydają rodzice na spłatę najpierw

[1]) To ostatnie zdanie nie może być uzasadnione tutaj w krótkim artykule. Rozwijam je w należytych rozmiarach w książce mojej „Polityka wielkich robót publicznych". W każdym razie stwierdzone jest powszechnie, że wielkie inwestycje publiczne wywołują wzrost oszczędności, a dzisiaj już nawet niektórzy czołowi ekonomiści, jak np. Keynes, zaczynają to rozumieć.

swego rodzeństwa, później kształcenie dzieci i częściowe ich wyposażenie. Resztę wyposażenia tego wypłaca przejemca gospodarstwa, czyli rozpoczyna się ten sam proces na nowo już w nowym pokoleniu, zaraz po przekazaniu gospodarstwa za życia rodziców upatrzonemu dziedzicowi.

Zadania „narodu tworzącego" są wielkie i muszą być programowo wykonywane. Nie mogę jednak sobie wyobrazić dokonania tego dzieła, jeżeli nie będziemy mieli rdzenia narodu, wytwarzającego twórcze jednostki, a rdzeniem tym mogą być u nas tylko samodzielni rolnicy i związany z nimi więzami krwi stan trzeci. I dlatego zagadnienie niepodzielności gospodarstw włościańskich, w moim rozumieniu, jest w chwili obecnej centralnym zagadnieniem ogólnej polityki społecznej i gospodarczej.

Prof. Z. Ludkiewicz.

Niepodzielność gospodarstw a prawo.

Hasło wprowadzenia w Polsce gospodarstw niepodzielnych rozległo się szerokim echem jako wyraz uświadomienia, że rozwój stosunków społecznych i gospodarczych na wsi zmierza w kierunku dla państwa niepożądanym. Kierunek ten to proletaryzacja wsi, powodowana nadmiernym rozdrobnieniem gospodarstw.

Obrona społeczeństwa przed tym niebezpiecznym zjawiskiem ma swoje głębokie uzasadnienie. Każdy państwowo myślący obywatel zdaje sobie już dzisiaj sprawę, że warstwa rolnicza prostym prawem biologii organizmu społecznego narodu stanowi podstawę bytu i rozwoju nowoczesnego państwa. Jeżeli się ponadto zważy, że w Polsce warstwa ta stanowi $^2/_3$ ogółu ludności, to tym bardziej bije w oczy prawda niezaprzeczalna, że możliwości rozwojowe państwa zależą od stopnia aktywności warstwy rolniczej w życiu zbiorowym zarówno na polu społecznym, gospodarczym jak i kulturalnym.

Jest więc o co zabiegać. Oto jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań pokolenia naszego — stworzenie właściwej struktury społecznej i gospodarczej warstwy rolniczej, struktury odpowiadającej wszechstronnym potrzebom nowoczesnego państwa, w którym silna i żywotna warstwa rolnicza jest podstawą rozwoju miast i przemysłu. Bez tego nie będzie pełnego rozwoju nowego życia państwowego — jak nie może być rozwoju życia tam, gdzie braknie pełnego oddechu rozbudzającego wszystkie elementy życia.

Ważny udział w pracy nad organizacją wsi przypadnie prawnictwu. Zadaniem jego będzie stworzyć przepisy prawne, które w świadomej polityce społecznej i gospodarczej państwa stanowić będą jeden z ważnych środków kształtowania życia. Ci, którym zależy na realnym rozwiązywaniu problemów, winni jednak pamiętać o tym, że usługi, jakie może dawać prawo, są ograniczone. Jest to szczególnie ważne dlatego, że w stosunkach naszych często przypisuje się aktom ustawodawczym decydujące znaczenie w osiągnięciu zamierzeń społeczno-gospodarczych, zapoznając, że prawo — chociażby najdoskonalsze — nie jest wyłącznym i decydującym regulatorem życia. Stosunki społeczno - gospodarcze kształtują się przede wszystkim pod wpływem możliwości, jakie stwarzają ogólne warunki bytu oraz ogólna polityka państwa. Jeżeli więc mowa jest o zadaniach prawa w dziele obrony przed szkodliwym rozdrobnieniem gospodarstw wiejskich, to należy stwierdzić, że wydanie odpowiedniego prawa o niepodzielnych gospodarstwach będzie miało niewątpliwie doniosłe znaczenie na kształtowanie porządku prawnego oraz psychiki ludności wiejskiej; życiowa skuteczność tego prawa zależeć będzie jednak przede wszystkim od harmonijnego współdziałania wszystkich tych elementów gospodarczych i społecznych, które decydująco wpłyną na ukształtowanie się warunków życia na wsi. Do takich elementów należą przede wszystkim stosunki populacyjne, rozwój miast i przemysłu, rozwój silnego polskiego rzemiosła i handlu o typie t. zw. średniego stanu.

Dla prawnika, zarówno tego, który tworzy ustawę, jak również dla tego, który ją wciela w życie, jest najważniejsze, ażeby dokładnie zdawał sobie sprawę z tego, jaki ma być cel życiowy ustawy. Wówczas każdy przepis poszczególny powinien służyć temu zasadniczemu celowi. Jakiż więc jest cel proponowanej ustawy o niepodzielnych gospodarstwach? Celem tym winno być: utrwalenie gospodarstwa

wiejskiego jako dziedzicznego niepodzielnego warsztatu pracy, stanowiącego podstawę bytu rodziny.

Widzimy z tej definicji, że urzeczywistnienie tego celu wkracza w różne dziedziny stosunków prawnych. To też ustawa regulująca niepodzielność gospodarstw będzie z konieczności wkraczać w dziedziny prawa rzeczowego (własność), spadkowego, famulijnego (np. majątkowe prawo małżeńskie), egzekucyjnego, prawa o zobowiązaniach i t. p. Zasięg wpływów instytucji niepodzielnych gospodarstw jest więc bardzo szeroki i w konsekwencji zachodzić będzie konieczność stworzenia nowej organizacji prawnej dla posiadaczy gospodarstw niepodzielnych, odbiegającej często dość zasadniczo od ogólnych przepisów prawa.

Konieczność oderwania się od ogólnych kodeksowych przepisów prawa nie powinna jednak działać odstraszająco. Jest to poniekąd cechą ujemną naszego ustroju prawnego, że, regulując ogólnie pewne dziedziny życia, nie liczy się z różnicami, jakie w praktyce występują. Tak np. te same normy prawne regulują własność nieruchomości wiejskiej i miejskiej, pomimo że sfera życia wiejskiego i miejskiego wykazują wśród ludności zupełnie zasadnicze różnice w kształtowaniu się pojęć gospodarczych, społecznych i prawnych. Konieczność większego liczenia się z odrębnymi potrzebami i zwyczajami prawnymi ludności wiejskiej ilustruje fakt, że w ciągu ubiegłej kadencji sejmowej zgłoszona została ze sfer rolniczych rezolucja pod adresem rządu, wzywająca do przywrócenia na obszarze województw wschodnich zwyczajowego spadkobrania włościan. Spadkobranie to, obowiązujące na kresach wschodnich z czasów rosyjskich jako przywilej stanowy włościan, ułatwiało włościanom zachowanie niepodzielności gospodarstw. W 1927 r. zostało ono uchylone równocześnie ze zniesieniem organizacji stanowej. Tym samym włościanie zostali włączeni do ogólnego systemu prawa spadkowego, które w niewystarczającej mierze uwzględnia potrzeby i zwyczaje ludności wiejskiej. Reforma ta, wskazująca na zbyt szablonowe pojmowanie zadań unifikacji prawa, okazała się w praktyce zgubna dla stosunków wiejskich wschodnich województw, niszcząc dorobek zwyczajów spadkowych tak cennych w stosunkach polskich.

Idąc po linii zasadniczego celu projektowanej ustawy o niepodzielnych gospodarstwach, można najogólniej wyodrębnić następujące zagadnienia, które będą wymagały prawnego uregulowania:

1) określenie gospodarstwa wiejskiego, mogącego stanowić zdrowy warsztat pracy i podstawę bytu rodziny;

2) zagwarantowanie niepodzielności substancji majątkowej gospodarstwa;

3) zagwarantowanie możności utrzymania gospodarstwa w posiadaniu tej samej rodziny drogą specjalnego porządku dziedziczenia.

Określenie w samej ustawie typu gospodarstwa, stanowiącego zdrowy warsztat produkcji rolnej i podstawę pełnego utrzymania rodziny, opierać się będzie oczywiście na kryteriach ściśle gospodarczych, ustalonych przez ekonomistów. Jednakże poza ogólną ustawową definicją dla prawnika otwiera się inne wielkie zadanie stworzenia możności określania stanu prawnego poszczególnych gospodarstw. Bez takiej ewidencji stanu prawnego poszczególnych gospodarstw instytucja niepodzielności nie jest praktycznie do pomyślenia. W gospodarstwach z uregulowaną hipoteką wykaz hipoteczny spełnia tę rolę. Niestety jednak większość gospodarstw włościańskich w województwach centralnych i wschodnich nie posiada uregulowanej hipoteki i nie można liczyć się z tym, ażeby wywoływanie nowych hipotek szybko postępowało. Połączone z tym znaczne trudności finansowe ze względu na dokładne pomiary gruntów, których prawo hipoteczne wymaga, oraz bardzo przewlekłe postępowanie celem ustalenia tytułów własności posiadaczy gruntów ogromnie opóźniają regulowanie hipoteki. Byłoby więc niebezpiecznie wiązać instytucję niepodzielności gospodarstw z koniecznością wywołania hipoteki. Mogłoby to łatwo spowodować znaczne opóźnienie wejścia w życie ustawy w tych dzielnicach, które najbardziej potrzebują obrony przed zbytnim rozdrabnianiem. Wysuwa się zatym konieczność szukania innych rozwiązań. Możliwość taką stwarza ewentualne znaczne uproszczenie dla t. zw. hipoteki włościańskiej, co staje się szczególnie aktualne w związku z zamierzoną unifikacją prawa rzeczowego na podstawie projektu opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną. Gdyby jednakże ta droga zawiodła, należałoby się zastanowić nad możliwością wprowadzenia dla gospodarstw nieposiadających hipoteki tymczasowego rejestru gruntów jako surogatu przyszłej hipoteki, w rodzaju rejestru prowadzonego dawniej przez t. zw. starszych notariuszy.

Przyjęcie zasady niepodzielności substancji

majątkowej gospodarstwa wymaga przede wszystkim zrewidowania pojęcia prawnego własności, które musi ulec zasadniczemu przeobrażeniu, odbiegając od typu przyjętej ogólnie własności kodeksowej. Prawo własności, którego treścią jest swobodne niczym nieograniczone władanie i rozporządzanie rzeczą, nie może tutaj mieć zastosowania. Aczkolwiek stosunek rolnika do niepodzielnego i dziedzicznego gospodarstwa da się określić jako stosunek własności, to jednak treść tego nowego prawa własności polegać może jedynie na swobodnym użytkowaniu gospodarstwa. Będzie to zatym własność użytkowcy. Taki stan rzeczy znajduje swoje głębsze socjologiczne uzasadnienie, odpowiadając tak zakorzenionemu powszechnie wśród ludności wiejskiej przywiązaniu do ziemi. Wyrazem tego przywiązania jest przekonanie, że ziemia nie jest zwykłym przedmiotem obrotu, jak inne rzeczy ruchome bądź nawet nieruchome, np. nieruchomości miejskie. Gospodarstwo określane jako „ojcowizna" jest najczęściej przez ludność wiejską uważane za depozyt przejęty z obowiązkiem przekazania go następcy. Typ własności użytkowej, niedopuszczający zbywania gospodarstwa, zasadniczo odpowiada za tym psychice i zwyczajom ludności rolniczej. W ten sposób gospodarstwo nabierze charakteru rzeczy wyjętej z obrotu.

Ograniczenie możności zbywania gospodarstwa w drodze umów dobrowolnych jest jednakże niewystarczające, warunkiem utrzymania typu gospodarstwa niepodzielnego i dziedzicznego jest również ograniczenie możności zbywania gospodarstw w drodze egzekucji. Okoliczność ta w praktyce będzie miała bardzo doniosłe znaczenie ze względu na wpływ, jaki wywierać będzie na ocenę zdolności kredytowej rolnika.

Sama myśl wyłączenia gospodarstwa z normalnego obrotu egzekucyjnego czerpie uzasadnienie w tych samych argumentach, które usprawiedliwiają konieczność ograniczenia rozporządzalności gospodarstwem w drodze dobrowolnych aktów prawnych. Jak już wyżej przedstawiono, gospodarstwo rolne w głębokiej świadomości szerokich mas ludności rolniczej nie jest przedmiotem handlu. Nie można za tym do gospodarstwa wiejskiego stosować kryteriów kredytowych, jakie stosuje się w handlu, gdzie panuje daleko większa płynność stosunków majątkowych. Sprawność egzekucyjna, która w dziedzinie handlu może być czynnikiem oddziaływującym dodatnio na rozwój i wzmocnienie stosunków gospodarczych, w dziedzinie rolnictwa stać się może łatwo czynnikiem niszczycielskim, zarówno z punktu widzenia interesów gospodarczych jak i społecznych państwa.

Formy prawne kredytu rolniczego muszą zatym być dostosowane do odrębnych form gospodarczych produkcji rolniczej, oraz muszą uwzględniać niezmiernie ważne momenty społeczne związane z życiem wiejskim, które wyodrębniają zagadnienie formy i zabezpieczenia kredytu rolniczego z całokształtu tego zagadnienia.

Forma prawna kredytu zależy przede wszystkim od możliwości zabezpieczenia wierzytelności. Skoro zasadniczo gospodarstwo nie powinno być przedmiotem postępowania egzekucyjnego, wobec tego siłą rzeczy maleje znaczenie zabezpieczenia rzeczowego (hipotecznego), a punkt ciężkości zabezpieczenia przenosi się na dochody osiągane z gospodarstwa. Na tych dochodach powinien wierzyciel móc przede wszystkim zabezpieczać swoje należności. Obowiązujące ustawodawstwo zna już tego rodzaju nowe formy zabezpieczenia w postaci zastawów rejestrowych, zbożowego i drzewnego, stosowanych od szeregu lat dość szeroko w większych gospodarstwach. Oczywiście, że te formy nie dałyby się praktycznie zastosować w stosunkach małej własności ziemskiej, wskazują one jednak na możliwości znalezienia nowych form kredytowych dostosowanych do potrzeb rolnictwa.

Jednym z głównych argumentów usprawiedliwiających ustawodawstwo oddłużeniowe było twierdzenie o konieczności dostosowania nadmiernych obciążeń kredytowych do możliwości gospodarczych warsztatów rolnych. Powoływano się więc słusznie na to, że podstawą kredytu udzielanego rolnikowi powinien być przede wszystkim dochód, do poziomu którego należy dostosować wysokość obciążeń kredytowych. Korzystajmy więc z doświadczeń i nauki wypływających z oddłużenia. Racjonalnie pojęty kredyt nie powinien być środkiem niszczenia warsztatów, co zwłaszcza w ostatnich latach nieraz można było zauważyć. Przeciwnie kapitały wypożyczone, stanowiąc jeden z trzech podstawowych czynników produkcji, mają dopomagać do racjonalnego produkowania, zapewniając wierzycielom udział w korzyściach. Korzyści te jednak nie mogą być urojone, lecz muszą być dostosowane do możliwości gospodarczych, z których wynikają. W rolnictwie podstawą stosunku pomiędzy wierzycielem a dłużni-

kiem jest więc niewątpliwie przede wszystkim możność dochodowego gospodarowania.

Wychodząc z założenia, że zasada niepodzielności i dziedziczności gospodarstw przyczyni się do zwiększenia wartości gospodarczej warsztatów rolnych przez umożliwienie stałego racjonalnego ich zagospodarowania, należy konsekwentnie przyjąć, że zasada ta nie zniweczy podstawy zdrowego kredytu, opartego na zwiększonych dochodach. Formy tego nowego kredytu, sposób jego zabezpieczenia oraz rozmiary dopuszczalnej egzekucji trzeba będzie prawnie uregulować odmiennie, stosownie do nowych potrzeb praktycznego życia.

Specjalne zagadnienie stanowi kwestia udostępnienia kredytu na cele spłat rodzinnych. Od pomyślnego rozwiązania tego zagadnienia kluczowego zależy w głównej mierze powodzenie ustawy o niepodzielności gospodarstw. Kwestia ta łączy się ściśle z problemem ustalenia specjalnego porządku dziedziczenia, który powinien opierać się najogólniej na zasadach następujących:

1) gospodarstwo dziedziczyć może tylko jedna osoba, przy czym wskazane byłoby pozostawić spadkodawcy swobodę wyboru osoby dziedzica; w razie beztestamentowego dziedziczenia sąd ustali osobę uprawnioną do objęcia gospodarstwa;

2) dziedzic gospodarstwa niepodzielnego obowiązany jest wypłacić rodzeństwu jego udziały w spadku; suma wszystkich spłat nie powinna jednakże przewyższać 2/3 wartości gospodarstwa.

Przy uregulowaniu dziedziczenia należałoby o ile możności w jak najszerszym zakresie uwzględnić zwyczaje ludności, tworząc prawo elastyczne, umożliwiające w poszczególnych dzielnicach stosowanie ustalonych zwyczajów spadkowych, o ile tylko zwyczaje te nie sprzeciwiają się samej zasadzie niepodzielności. Ze względu bowiem na swoistą psychikę ludności wiejskiej praktyczna skuteczność ustawy zależeć będzie w dużej mierze od zręcznego unikania tendencyj narzucenia z góry nowego porządku dziedziczenia, nie uwzględniającego różnic społecznych i gospodarczych występujących w poszczególnych województwach.

Byłoby bardzo pożądane, ażeby ustawa wprowadzająca niepodzielność gospodarstw równocześnie przewidziała możność kontroli tych gospodarstw zarówno z punktu widzenia prawidłowości gospodarowania, jak również z punktu widzenia stosunków prawnych. Zasada niepodzielności i dziedziczności gospodarstw nie powinna bowiem stwarzać poczucia uprzywilejowania, lecz przeciwnie, powinna wpływać na urobienie głębszego pojmowania obowiązków zarówno gospodarczych, jak też społecznych i kulturalnych. Wobec ograniczenia możliwości egzekucyjnych, oraz wyłączenia rodzeństwa od równości w dziedziczeniu możność kontroli stanowić będzie usprawiedliwione żądanie wierzycieli.

Przedstawione wyżej ogólne uwagi na temat niepodzielności gospodarstw wiejskich zostały sformułowane niezależnie od jakichkolwiek ustawodawczych aktów. Problem niepodzielności gospodarstw jest już bowiem w Polsce od szeregu lat przedmiotem prac ustawodawczych. Wyrazem tej pracy był wniesiony w 1930 r. do sejmu rządowy projekt ustawy „o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów“, do którego uchwalenia jednakże nigdy nie doszło. Przeciwnicy tego projektu powoływali się głównie na to, że trudne warunki gospodarcze Polski uniemożliwiają zdobycie środków potrzebnych na sfinansowanie spłat rodzinnych.

Dalszym ogniwem tej pracy jest niedawno ogłoszona ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o „ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji“. Jak już sam tytuł wskazuje, zasięg gospodarstw objętych tą ustawą jest stosunkowo nieznaczny, a nawet w stosunku do tych gospodarstw, których dotyczy, t. j. gospodarstw nowotworzonych, ustawa ta nie reguluje wyczerpująco problemu niepodzielności, ponieważ oprócz ograniczenia obrotu zupełnie nie reguluje kwestii spadkobrania, mającej istotne znaczenie dla utrzymania niepodzielności. Pozostawiając więc problem niepodzielności gospodarstw w dziedzinie ustawodawstwa wciąż otwarty, wspomniana ustawa stanowi jednak w walce z karłowaceniem gospodarstw pozytywny dorobek, gdyż daje na polu prawnym możność skutecznego przeciwdziałania nadmiernemu rozdrobnieniu gospodarstw nowotworzonych, a ponadto niewątpliwie przyczyni się do urabiania w szerokich masach rolników tak koniecznego zrozumienia znaczenia niepodzielności gospodarstw.

Najnowszym wydarzeniem w dziedzinie prac ustawodawczych jest projekt ustawy „o niepodzielnych gospodarstwach wiejkich“, złożony w sejmie w marcu b. r. przez posła Franciszka Bartczaka, który usiłuje stworzyć pełną podsta-

wę prawną do rozwiązania w Polsce problemu niepodzielności gospodarstw. Projekt ten — wymagający specjalnego omówienia — nie przeszedł jeszcze przez ogień dyskusyj parlamentarnych, wywołał on już jednak szerokie zainteresowanie, które oby świadczyło o tym, że problem niepodzielności gospodarstw znajdzie swoje realne rozwiązanie.

W trakcie pisania niniejszego artykułu ukazał się w „Gazecie Polskiej" z dn. 27 maja b. r. artykuł p. t. „Na bezdrożach poprawy koniunktury", w którym można było wyczytać następujące stwierdzenie: „Struktura wszystkich dziedzin naszej gospodarki skrojona jest na miarę nędzy". Mimowoli przeczytane słowa, zawierające sporo gorzkiej prawdy, kojarzą się w myślach właśnie z tą strukturą przysłowiowej nędzy polskiej wsi, z tą strukturą rozpadających się zdrowych warsztatów produkcji ku większemu zubożeniu całego kraju.

Od platonicznego stwierdzenia nędzy do opanowania jej przez stworzenie nowych realnych możliwości bytu prowadzi droga bardzo trudna. Taką też właśnie najeżoną największymi trudnościami będzie droga zmierzająca do utworzenia zdrowego, silnego, niepodzielnego stanu warsztatów produkcji rolnej, tym trudniejsza, że wymaga ona konsekwentnego i harmonijnego zespolenia wysiłków całego państwa. Tym oczywistym trudnościom, tak powszechnie i z taką rezygnacją przez społeczeństwo polskie wysuwanym, można jednakże przeciwstawić z takim samym stopniem realizmu życiowego twierdzenie, że rezygnacja ze świadomego i celowego kształtowania struktury społecznej i gospodarczej w kierunku utworzenia silnej kulturalnie i ekonomicznie warstwy rolniczej jest równoznaczna z rezygnacją rozwoju trwałej potęgi Państwa Polskiego.

Jan Szułdrzyński

Pracochłonna produkcja roślinna*).

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że każdy człowiek chciałby z pracy swej osiągnąć korzyści jak największe, a przynajmniej wystarczające dla zaspokojenia jego chociażby najskromniejszych potrzeb. Wiadomo powszechnie, że udział rolnictwa w ogólnym dochodzie społecznym jest niezwykle mały, nie odpowiadający zupełnie jego liczebności, a dochód pracownika zatrudnionego na roli jest najniższy z pośród innych grup społecznych. Obok tego bezrobocie na wsi, jakkolwiek nie ujęte w cyfry urzędowej statystyki, jest wręcz przerażające, spadając całym ciężarem na barki wyłącznie zubożałego rolnictwa.

Te dwa zagadnienia, zbyt niskiego udziału w dochodzie społecznym i wielkiego bezrobocia, jako zjawiska wysoce ujemne, od pewnego czasu wysunęły się na czoło bolączek trapiących nasze rolnictwo, zajmując uwagę najwybitniejszych naszych badaczów i ekonomistów. Niestety, dyskusja w tej mierze zeszła — nic nie wyjaśniwszy — na manowce. Rozgorzał spór o to, jakiej formie własności — mniejszej czy większej — należy przyznać wyższość w zakresie produkcji w ogóle, a zaopatrzenia wojska na wypadek wojny w szczególności. Metody przy tym stosowane zamiast wyjaśnić jeszcze bardziej zaciemniły i zagmatwały zagadnienia zasadnicze — podniesienia udziału rolnictwa w dochodzie społecznym i zmniejszenia bezrobocia na wsi.

Z głosów, z którymi mieliśmy ostatnio do czynienia, ze względu na jego ciężar gatunkowy, zatrzymamy się nad broszurą prof. Władysława Grabskiego p. t. „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dzisiejszej Polski". Prof. Wł. Grabski oświadcza się stanowczo po stronie mniejszej własności rolnej, a dla udowodnienia jej wyższości nad większą zastosował nader oryginalną metodę, dotąd przez nikogo nie stosowaną. Mianowicie, biorąc pod uwagę całość przestrzeni, znajdującej się w posiadaniu obu form własności rolnej u nas, zadowolnił się tylko częścią produkcji, mianowicie tą, która została podana przez Gł. Urząd Statystyczny w „Statystyce Rolniczej" za r. 1935. Oryginalność metody polega na tym, że zsumowano razem wszystkie kwintale, następnie podzielono otrzymaną sumę przez całą przestrzeń, znajdującą się w posiadaniu większej i mniejszej własności, a uzyskany stąd iloraz przyjęty został za przeciętny plon produkcji roślinnej z 1 ha. Okazało się przy tym, że większa własność ma plon z 1 ha o 1% mniejszy, niż drobna. Na tym ma polegać przewaga drobnej własności nad większą.

Metoda, zastosowana przez prof. Grabskiego, nie może być uznana ani za słuszną, ani za trafną. Jeżeli obliczamy plony, to można brać pod

*) Artykuł dyskusyjny.

uwagę tylko tę przestrzeń, z której te plony zostały otrzymane. „Statystyka Rolnicza“ nie uwzględnia zupełnie wydajności pastwisk, sadów i ogrodów oraz około 1,8 mil. ha gruntów ornych, razem około 5 mil. ha, co stanowi blisko 20% użytków rolnych. Czy znaczy to, że owe 5 mil. ha nie daje absolutnie nic, że to jest jakaś Sachara? Bynajmniej — znaczy to tylko, że G. U. S. z rozmaitych względów nie mógł podać otrzymywanych z przestrzeni tej plonów. Ale najlichsze pastwisko coś daje, a wytwórczość gospodarstw warzywnych, sadowniczych, nasiennych i t. p. przedstawia nawet bardzo poważną wartość, idącą w setki milionów złotych. Branie więc pod uwagę całości przestrzeni posiadanej ziemi, a eliminowanie części produkcji nie tylko nic nie wyjaśnia, ale zaciemnia całe zagadnienie produkcji. Posiłkując się metodą eliminacji można dowieść co się komu podoba. Gdyby jakiś entuzjasta krajowej produkcji tytoniu zechciał przebudowywać strukturę rolną, to według niego należałoby odebrać ziemię drobnej własności i utworzyć jakieś sowchozy czy choćby kołchozy, bo własność ta uprawą tytoniu interesuje się mało. Stojąc znów na stanowisku produkcji konopi czy lnu to samo trzebaby zrobić w stosunku do większej własności. Nie trzeba dowodzić, że zarówno jedno jak drugie stanowisko jest błędne, jak błędna też jest i cała metoda prof. Grabskiego.

Ale jest ona błędna jeszcze i dlatego, że po raz pierwszy zastosowano sumowanie całkiem różnorodnych przedmiotów. Jeżeli zadamy dziecku pytanie, ile uczyni razem 5 jabłek i 4 buraki, i jeżeli otrzymamy odpowiedź „nie wiem“ — to uważam, że wszystko jest w porządku. Ale jeżeli odpowiedź będzie brzmiała „9 śliwek“ — to będzie bardzo niedobrze. Błąd sumowania kwintali jest oczywisty. Stosując kryterium wagi, można dojść do takiego absurdu, że — dajmy na to — produkcja kopalni złota Południowej Afryki lub pól diamentowych Natalu jest niższa od pierwszej lepszej kupy „kocich łbów“. Oczywiście de gustibus non est disputandum, osobiście jednak wolę 1 q złota lub nawet 1 kg. brylantów (zwłaszcza wielokaratowych) od nawet bardzo dużej kupy „kocich łbów“. Błąd ten jest tym jaskrawszy, że autor omawianej broszury zdaje sobie z tego sprawę, gdyż na str. 8 mówi, że „quintala koniczyny pastewnej trudno dodawać do quintala nasiennej. Nie można też dodawać quintala okopowych do quintala zbóż“. Pomimo to metodę tę zastosował w swych obliczeniach, na podstawie których wyciągnął daleko idące wnioski.

Jeszcze gorzej od samej metody przedstawia się jej zastosowanie. Wskażę bardziej rażące uchybienia:

1. Przy ustalaniu przestrzeni użytków rolnych, znajdujących się w posiadaniu większej własności, w odniesieniu do gruntów prawa publicznego zastosowano zupełnie dowolnie podział 1:4,23.

2. Również dowolnie od ilości gruntów rozparcelowanych pomiędzy drobną własność odjęto 17.600 ha. W ostatecznym wyniku otrzymano, że większa własność posiada 4,546.500 ha, a mniejsza — 21,028.400 ha, razem 25,574.900 ha. Gł. Urząd Statystyczny oblicza tę przestrzeń na 25.589 tys. ha, różnica wynosi przeszło 14 tys. ha. Czy to nie będzie ta właśnie przestrzeń, o którą dowolnie została zredukowana przestrzeń mniejszej własności? Zresztą, można by zadać pytanie, co się z nią w ogóle stało — wszak nie mogła przepaść, a jeżeli — co jest więcej niż prawdopodobne — jest obsiewana, to nie można jej było pominąć.

Stosunek gruntów większej własności do mniejszej ostatecznie autor ustala jak 1:4,6.

3. Zdając sobie sprawę z błędu, wynikającego z dodawania nader różnorodnych plonów, prof. Grabski również dowolnie wprowadził przeliczenie: 4 q buraków cukrowych lub 5 q ziemniaków oraz 2 q koniczyny na paszę przyjmuje za 1 q zboża. Opierając się na cenach wspomnianych ziemiopłodów (Mały Rocznik Stat. r. 1936 oraz Statystyka Rolnicza z r. 1935 i 1934) można ułożyć następującą tabelkę I.:

Stosunek cen koniczyny (siana), ziemniaków i buraków cukr. do cen zbóż w r. 1933, 1934 i 1935.

Tabl. I.

	Koniczyna (siano) = 1			Ziemniaki = 1			Buraki cukr. = 1		
	1933	1934	1935	1933	1934	1935	1933	1934	1935
Pszenica	4,1	3,2	2,6	6,8	5,0	4,9	5,3	4,3	—
Żyto	2,5	2,4	2,0	4,2	3,7	3,7	3,3	3,2	—
Jęczmień kasz.	2,2	2,3	2,1	3,7	3,6	3,9	2,9	3,1	—
Owies	2,0	2.1	2,1	3,3	3,3	3,9	2,6	2,8	—

Tabela ta stwierdza, że zależnie od tego, jakie zboże przyjmiemy za punkt wyjścia, pszenicę, żyto, jęczmień na kaszę czy owies, otrzymamy cyfry bardzo rozmaite, a prawie z reguły odmienne od przyjętego przez prof. W. Grabskiego stosunku (ceny buraków cukr. w r. 1935 we wskazanych publikacjach nie znalazłem).

Biorąc „po równu“ cały szereg ziemiopłodów,

prof. Grabski autorytatywnie zapewnia, że „nieścisłość ich sumowania nie może odgrywać większej roli“. Czytelnik poniżej przekona się, że jest zupełnie inaczej.

4. Jeżeli nawet stanąć na gruncie metody i cyfr, przytoczonych we wspomnianej broszurze prof. Grabskiego, to nietrudno dowieść, że rzekoma niższość wytwórczości roślinnej większej własności została obliczona zupełnie mylnie. Chodzi o to, że do cyfr tych wkradł się poważny błąd obliczeniowy, po skorygowaniu którego okaże się, że wydajność z 1 ha mniejszej własności nie tylko nie jest wyższa o 1%, ale — odwrotnie — jest niższa o 14,5%. Jeżeli bowiem oprócz kwintali plonów zsumujemy jeszcze przestrzeń, z której te plony zostały otrzymane, to możemy ułożyć następującą tabelę II.:

Tabl. II.

		Większa własność	Mniejsza własność
Ogólna przestrzeń w/g prof. Grabskiego	ha	4,546,500	21,028,400
Przestrzeń, z której pochodzą wzięte przez prof. Grabskiego do obliczenia ziemiopłody	ha	2,605,269	14,253,078
W stosunku do całości . .		57,3%	67,7%

Tabela ta stwierdza, że, mówiąc o wydajności z 1 ha, prof. Grabski wziął do obliczenia w odniesieniu do większej własności plony z przestrzeni znacznie mniejszej, aniżeli drobnej własności. Sądzę, że zasadą rycerskiej walki jest równość broni przeciwników. Sui generis przeciwnikami w danym wypadku są większa i drobna własność, a ich bronią — posiadana przestrzeń i otrzymywane z niej plony. Jeżeli — z jednej strony — wzięto pod uwagę całą posiadaną przestrzeń, a z drugiej — plony z niejednakowego areału, to nierówność broni jest zupełnie wyraźna. Dla wyrównania należy bądź zwiększyć odpowiednio plony większej własności, bądź zmniejszyć — mniejszej. Redukując odpowiednio plony mniejszej własności, możemy ułożyć następującą tabelę III.:

Tabl. III.

	Większa własność	Mniejsza własność
Zbiory w/g prof. Grabskiego .	40,402,000	188,921,000
Zbiory zredukowane q . .	40,402,000	159,899,000
Na 1 ha q	8,89	7,60
Wskaźnik	100,0	85,5

Tabela ta stwierdza, że jeżeli plony zostaną obliczone z jednakowej przestrzeni w stosunku do ogólnej, to wydajność z 1 ha w odniesieniu do całości użytków rolnych większej i mniejszej własności jest stanowczo po stronie większej własności. Przewaga wynosi nie 1%, jak u prof. Grabskiego, co mogłoby być wynikiem błędu obliczeniowego, lecz 14½%, co wyklucza wpływ drobnych omyłek.

Nie będę się zatrzymywał nad produkcją zwierzęcą, ponieważ w artykule niniejszym w ogóle nie zamierzam oświetlać tego zagadnienia. Wskażę tylko, że podobnie jak w produkcji roślinnej kwintale, tak w produkcji zwierzęcej zsumowano wszystkie „ogony“. Wiadomo, że kwintal kwintalowi nie równy, a traktowanie „po równu“ wszystkich „ogonów“ musi doprowadzić do wniosków, budzących zastrzeżenia. Prof. Grabski na str. 16 stwierdza, że „statystyka ta niestety nie jest miarodajna, gdyż popełniła fatalny błąd, zaliczając na dobro mniejszej własności krowy i trzodę służby folwarcznej, bez żadnych po temu podstaw“. Jeżeli błędy popełnione są tak rażące, że nazwano je aż „fatalnymi“, to — zdaniem moim — należało bądź je sprostować, bądź wstrzymać się od operowania notorycznie błędnymi cyframi, czego prof. Grabski nie uczynił, lecz w dalszych rozważaniach posługiwał się tymi właśnie cyframi z „fatalnymi“ błędami.

Sądzę, iż dostatecznie jasno wyłożyłem, dla czego nie można stosować metody eliminowania części produkcji i zarazem operowania całością powierzchni, dowolnych przeliczań, przydzielania lub pozbawiania gruntów większej lub mniejszej własności. Czytelnik może więc zapytać, jakie jest kryterium, aby wnioskować o produkcji w ogóle, a rolniczej w szczególności. Oczywiście kryterium tym może być tylko jej wartość. Prof. Grabski sam przyznaje, że „najwłaściwiej byłoby przy każdym zbiorze oceniać jego względną wartość użytkową“. Autor nie czyni tego ze względu na mozolne obliczenia, stosuje więc „metodę uproszczoną“ — sumowania wszelkich kwintali razem. Do czego to prowadzi — przedstawiłem wyżej.

Jedynym słusznym kryterium dla wnioskowania o produkcji rozmaitych ziemiopłodów może być tylko ich wartość, wyrażona w złotych. Zilustruję to paroma przykładami. Kwintala złota nie można łączyć z kwintalem „kocich łbów“, ale wartość ich sumować można. Nie mogę więc powiedzieć, że 1 q złota i 1 q „kocich łbńw“ to razem 2 q nie wiadomo czego, ale je-

żeli 1 q złota przedstawia wartość — dajmy na to — 500,000 zł., a „kocich łbów“ — 1 zł., to mam prawo powiedzieć, że razem przedmioty te przedstawiają wartość 500·001 zł. Waga nie może być sprawdzianem częstokroć nawet dla pozornie jednolitego produktu. Tak np. 5 brylantów po 1 karacie nie przedstawia tej samej wartości, co jeden brylant 5-karatowy. Przy równej wadze brylant 5-karatowy będzie wart 5 razy więcej od 5 szt. po 1 karacie, a 25 razy więcej

Tab. IV *Powierzchnia, zbiory i wartość zbiorów w r. 1934.*

Ziemiopłody	Powierzchnia w ha		Zbiory w q		Stosunek zbiorów Większa wł. = 1	Wartość zbiorów w 1000 zł.		
	Większa własność	Mniejsza własność	Większa własność	Mniejsza własność		Ogółem	Większej własności	Mniejszej własności
	1	2	3	4	5	6	7	8
A. Produkcja niepracochłonna								
Żyto	714,154	4,924,735	9,643,929	54,995,669	1: 5,73	845,742	125,666	720,076
Owies	282,606	1,907,412	3,918,937	21,588,357	1: 5,51	332,335	51,050	281,285
Gryka	17,973	297,302	122,102	1,826,713	1: 14,96	28,830	1,806	27,024
Ziemniaki	360,999	2,400,758	52,834,161	281,869,992	1: 5,34	865,943	136,584	729,359
Seradela: nasienie	17,204	96,396	99,979	544,802	1: 5,45	9,564	1,483	8,081
pasza	9,027	73,750	153,630	1,280,241	1: 8,33	8,387	899	7,488
Łubin nasienny	27,721	101,356	286,236	1,079,666	1: 3,77	11,695	2,431	9,264
Groch	51,534	125,716	371,725	847,312	1: 2,28	24,305	7,409	16,896
Peluszka: nasienie	14,262	20,254	101,265	149,924	1: 1,48	5,309	2,141	3,168
pasza	8,618	14,324	153,963	258,734	1: 1,68	2,171	810	1,361
Wyka i bobik: nasienie	17,007	53,855	127,009	400,268	1: 3,15	10,438	2,515	7,923
pasza	15,635	54,257	255,990	905,537	1: 3,54	6,561	1,445	5,116
Razem	1,536,740	10,070,115				2,151,280	334,239	1,817,041
Stosunek (większa wł. = 1)	1 : 6,55						1 : 5,44	
B. Produkcja pracochłonna								
Pszenica	391,464	1,354,689	5,612,724	15,191,205	1: 2,71	344,118	92,754	251,364
Jęczmień	178,215	999,012	2,784,936	11,741,184	1: 4,22	197,522	37,839	159,683
Buraki cukrowe	89,947	22,052	21,130,319	4,534,703	1: 0,21	106,945	88,384	18,561
Proso	2,717	81,515	29,962	826,284	1: 27,58	13,623	477	13,146
Kukurydza	8,535	81,638	73,669	683,782	1: 9,28	15,221	1,481	13,740
Mieszanka (jęczmień i owies)	44,717	90,669	610,065	1,071,183	1: 1,76	23,072	8,359	14,713
Koniczyna: nasienie	49,663	104,336	98,070	184,298	1: 1,88	35,992	12,497	23,495
pasza	139,189	498,414	4,241,759	14,651,764	1: 3,45	115,629	25,984	89,645
Len — nasienie	4,856	101,075	26,534	527,089	1: 19,86	20,027	960	19,067
Konopie — nasienie	435	32,008	2,214	165,796	1: 74,89	4,104	54	4,050
Rzepak i rzepik	19,368	19,613	183,877	151,466	1: 0,82	11,102	6,100	5,002
Chmiel	1,422	1,426	6,029	8,359	1: 1,39	4,407	1,844	2,563
Tytoń	4,200	.	66,900	.	1: 0,00	5,547	5,547	.
Razem	934,728	3,386,447				897,309	282,280	615,029
Stosunek (większa wł. = 1)	1 : 3,62						1 · 2,18	
C. Łąki	825,468	2,716,056				297,000	69,000	228,000
Ogółem: A + B + C	3,296,936	16,172,618				3,345,589	685,519	2,660,070
Stosunek (większa wł. = 1)	1 : 4,91						1 : 3,88	

niż jeden brylant 1-karatowy. Tak samo 1 q owocu pięknego i czystego będzie przedstawiał 10-krotnie większą wartość, niż 1 q owocu identycznej odmiany, ale robaczywego, poplamionego i porażonego przez grzyb.

Jeszcze jeden przykład. Wiadomo, że obroty handlu międzynarodowego katastrofalnie spadły, ale spadły one nie tyle ze względu na wagę, ile właśnie na ich wartość. Na str. 116 Małego Rocznik St. r. 1936 znajdziemy tabelę dotyczącą światowego eksportu niektórych towarów. Oczywiście — zupełnie słusznie — wagi ich nawet nie zsumowano, natomiast wartość łączna — również zupełnie słusznie — została obliczona. Tabela ta stwierdza, że eksport wielu towarów na wagę doznał nieznacznych zmian, natomiast wartość uległa wielkiemu spadkowi. Tak np. wywóz bawełny zmniejszył się na wagę o nie-

całe 2% (w pięcioleciu 1929—1933 r.), a wartość — o 63%. Są towary, których eksport na wagę nawet się zwiększył, a wartość spadła dotkliwie. Tak więc światowy eksport masła, w którym jest zainteresowane i rolnictwo, wzrósł na wagę o 5½%, a pod względem wartości spadł prawie o 64%; wywóz kakao wzrósł na wagę o 8%, a wartość spadła o 63%. Momentem więc decydującym jest nie waga lecz wartość, i dlatego na spadek cen i całej wartości produkcji narzekają zarówno rolnicy, jak przemysłowcy.

Wracając do produkcji rolniczej, ściślej — roślinnej, postaram się przedstawić wartość tej produkcji. Zadanie moje jest tym łatwiejsze, że w Statystyce Rolniczej, z której prof. Grabski zaczerpnął swe dane, znajdują się również i liczby, dotyczące wartości całego szeregu ziemiopłodów. Cała różnica polega jedynie na tym, że wagę podano dla roku 1935, a ostatnie dane co do wartości odnoszą się do roku 1934. Sądzę wszakże, że zbyt rażące różnice nie zaszły, rolnictwo bowiem w ciągu jednego roku nie przestawia radykalnie swej wytwórczości, a zmiany w tym zakresie odbywają się bardzo powoli. Pozwala mi to ułożyć tabelę IV:

Muszę pokrótce wyjaśnić, w jaki sposób została ułożona tabela IV. Rubryki 1, 2, 3, 4 i 6 działów A (produkcja niepracochłonna) i B (produkcja pracochłonna) zostały przepisane ze Statyst. Roln. 1934 r., a rubryka 6 ze Statystyki Roln. 1935 r. str. 103 i 104, za wyłączeniem 6,9% łąk, stanowiących własność instytucyj prawa publicznego, co do których nie ma bliższych wiadomości (Mały Roczn. Stat. r. 1936 str. 33). Rubryki 5, 7 i 8 zostały obliczone przeze mnie. Rubryka 5 jest ilorazem rubryk 4 i 3 (większa własność=1). Przy układaniu rubryk 7 i 8 wychodziłem z przesłanki, że wartość 1 q — dajmy na to — żyta jest jednakowa bez względu, czy pochodzi od większej, czy mniejszej własności. Wprawdzie na niektórych giełdach notowane jest zboże „jednolite“ i „zbierane“, lub wprost „dworskie“, sądzę wszakże, że stosując powyższe kryterium, nie krzywdzę mniejszej własności. Stosunek więc pomiędzy wartością zbiorów większej i mniejszej własności zachodzi taki sam, jak pomiędzy zbiorami w zakresie każdego ziemiopłodu. Tę samą zasadę zastosowałem i względem łąk, przy czym wziąłem tutaj stosunek przestrzeni, sądząc, że wydajność w obu wypadkach jest jednakowa, czym oczywiście nie krzywdzę również drobnej własności, ile że łąki zmeliorowane częściej można znaleźć u większej własności.

Jeszcze raz pozwolę sobie powrócić do wywodów prof. Grabskiego. Zestawiając je z otrzymaną w tabl. IV wartością ogólną zbiorów, można ułożyć następującą tabelę V.

Ogólna przestrzeń i wartość zbiorów z 1 ha

Tab. V.

	Większa własność	Mniejsza własność
Ogólna przestrzeń w/g obliczeń prof. Grabskiego ha	4,546,500	21,028,400
Wartość zbiorów w/g obliczeń Gł. Urzędu Statyst. w 1000 zł.	685,519	2,668,070
Wartość zbiorów z 1 ha zł.	150,78	126,50
Wskaźniki	100,0	83,9

Tabela ta stwierdza, że wartość zbiorów z 1 ha w odniesieniu do całej przestrzeni, obliczonej według prof. Grabskiego, jest u większej własności o 16,1% większa, aniżeli u mniejszej. Zestawiając tabelę V i III, widzimy, że wyniki są bardzo zbliżone, co utrwala mię w przekonaniu, że wyniki te, jakkolwiek otrzymane dwiema rozmaitymi drogami, są bliskie rzeczywistego układu stosunków.

Czy przytoczone wyżej liczby mają dowodzić jakiejś wyższości własności większej nad mniejszą? Bynajmniej — i nie to było celem niniejszego artykułu. Chciałem jedynie dowieść, że operowanie liczbami, powstałymi z dodawania wielkości odmiennych i niejednolitych, których z ich natury łączyć w jedną całość nie można, prowadzi nie do wyjaśnienia, lecz do zaciemnienia omawianego zagadnienia. Na manowcach zaś łatwo zgubić obraz rzeczywistości.

Istotnym celem artykułu mojego jest zorientowanie się w charakterze i kierunkach produkcji roślinnej, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości rozwojowych mniejszej własności, a więc przede wszystkim dwóch momentów: wzmożenia udziału rolnictwa w dochodzie społecznym oraz wyzyskania nadmiaru rąk ludzkich, znajdującego się na wsi. Jasną jest rzeczą, że udział rolnictwa w dochodzie społecznym zwiększy się przez uprawę bardziej rentownych ziemiopołdów, z drugiej strony ręce robocze będą lepiej wyzyskane przez uprawę ziemiopłodów, pracy tej wymagających w stopniu większym, aniżeli inne. Te przesłanki dostatecznie tłumaczą zarówno tytuł artykułu niniejszego, jak układ tabeli IV.

Czytelnik widzi, że ziemiopłody podzielone zostały na dwie duże grupy: niepracochłonne (A) i pracochłonne (B). Przeprowadzenie dokładnej linii demarkacyjnej tutaj jest niemożliwe, ponieważ każda uprawa wymaga pracy

człowieka. Kierowałem się jedynie zasadą, że jedne ziemiopłody wymagają jej mniej, inne więcej. Tak np. żyto prawie zupełnie nie opłaca pielęgnacyjnych zabiegów posiewnych, pszenica i jęczmień są za nie bardzo wdzięczne. Z pośród okopowych ziemniaki wymagają pracy stosunkowo mało, są więc niepracochłonne, buraki cukrowe — bardzo dużo, słusznie więc mogą być zaliczane do pracochłonnych. Tak się jednak składa, że ziemiopłody „pracochłonne“ zapewniają zarazem rolnikowi i większy dochód. To znaczy, że przez uprawę ziemiopłodów „pracochłonnych“ rolnik nie tylko wzmaga swoje dochody, ale zapewnia robotnikowi, przede wszystkim członkom własnej rodziny, zapłatę za pracę. Wymownie ilustruje to tabela VI.

Tab. VI.

Wartość zbiorów z 1 ha w 1934 r.

Ziemiopłody	Powierzchnia ha	Wartość zbiorów w 1000 zł.	Wartość zbiorów z 1 ha w zł.	Wskaźnik żyto=100
A. Produkcja niepracochłonna				
Żyto	5,368,899	845,742	149,98	100,0
Owies	2,190,018	332,335	151,75	101,2
Gryka	315,275	28,130	91,44	61,0
Ziemniaki	2,761,757	865,943	313,55	209,7
Seradela: nasienie	113,600	9,564	84,19	56,1
pasza	82,777	8,387	101,32	67,6
Łubin — nasienie	129,077	11,695	90,60	60,4
Groch	177,250	24,305	137,12	91,4
Peluszka: nasienie	34,516	5,309	153,81	102,6
pasza	22,942	2,171	94,63	63,1
Wyka i bobik nasienie	70,862	10,438	147,30	98,2
pasza	69,892	6,561	95,87	62,6
Razem produkcja niepracochłonna	11,606,855	2,151,280	185,38	123,6
B. Produkcja pracochłonna				
Pszenica	1,746,153	344,118	197,07	131,4
Jęczmień	1,177,227	197,522	167,79	111,9
Buraki cukrowe	111,999	106,945	959,96	640,1
Proso	84,232	13,623	161,73	107,8
Kukurydza	90,173	15,221	168,80	112,5
Mieszanka jęczmień i owies	135,386	23,072	170,42	113,6
Koniczyna: nasienie	153,999	35,992	233,72	155,8
pasza	637,603	115,629	181,35	120,9
Len — nasienie	105,931	20,027	189,06	126,1
Konopie — nasien.	32,443	4,104	126,50	84,3
Rzepak i rzepik	38,981	11,102	284,81	189,9
Chmiel	2,848	4,407	1,547,40	1,031,2
Tytoń	4,200	5,547	1,319,05	879,5
Razem produkcja pracochłonna	4,321,175	897,309	297,65	138,5
C. Łąki	3,541,524	207,000	83,86	55,9
Ogółem produkcja roślinna	19,469,554	3.345.589	171,84	114,6

Tabela ta wskazuje, że przeciętna wartość zbioru z 1 ha ziemiopłodów pracochłonnych jest o 22,27 zł. wyższa od niepracochłonnych, co stanowi 12%. Jeżeli wyłączymy okopowe, to się okaże, że wartość zbiorów z 1 ha ziemiopłodów grupy A będzie wynosiła 145,32 zł., a grupy B — 187,77 zł., a więc o 42,45 zł. więcej, co stanowi 29,2%.

Jaki jest udział mniejszej własności w obu grupach produkcji? Na pytanie to odpowiedź daje wyżej przytoczona tabela IV. Stwierdza ona stan w tym zakresie wysoce niepomyślny. Pomimo, że własność ta rozporządza dużym zapasem rąk roboczych, w produkcji B (pracochłonnej) bierze bardzo mały stosunkowo udział, niewspółmiernie mniejszy, niżby to wypadało z ilości posiadanych użytków rolnych. Ilustruje to tabela VII.

Procentowy podział użytków rolnych i wartości zbiorów w r. 1934.

Tab. VII.

	Przestrzeń		Wartość zbiorów	
	większa własność	mniejsza własność	większa własność	mniejsza własność
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0
A. Produkcja niepracochłonna	46,6	62,3	48,7	68,3
B. Produkcja pracochłonna	28,4	20,9	41,2	23,1
C. Łąki	25,0	16,8	10,1	8,6

Tabela wskazuje, że produkcja pracochłonna odgrywa u mniejszej własności rolę nader skromną, znacznie mniejszą niż w folwarkach. Jest to tym dziwniejsze, że folwarki posiłkują się wyłącznie robocizną najemną. Wynika to jeszcze wyraźniej z tabeli VIII, gdzie wskaźnik dla większej własności przyjęty jest za 100.

Wskaźnik dla drobnej własności (większa własność = 100)

Tabl. VIII Rok 1934

	Powierzchnia	Wartość zbiorów
A. Ziemiopłody niepracochłonne	655	544
A. Ziemiopłody pracochłonne	362	218
C. Łąki	329	329
A + B + C	491	388

Tabela ta, wraz z tabelami VII i IV stwierdza, że w roku 1934 mniejsza własność nastawiona była na produkcję niepracochłonną. Jeszcze ważniejsze jest to, że otrzymuje z produkcji pracochłonnej stosunkowo gorsze wyniki pieniężne. Wytłumaczyć to można jedynie tym, że produkcja pracochłonna wymaga większej umiejętności, lepszej uprawy mechanicznej, nawożenia, narzędzi itp. Czynniki te prawdopodobnie

u mniejszej własności pozostawiają stosunkowo więcej do życzenia.

Są to momenty niewątpliwie niepomyślne, to też wszelkie wysiłki powinny być skierowane na to, aby drobna własność wzięła w uprawie ziemiopłodów pracochłonnych większy udział i aby otrzymywała z nich lepsze wyniki gotówkowe niż dotychczas. Skutkiem wzrostu zaludnienia kraju naszego proces przechodzenia ziemi w ręce tej własności jest zjawiskiem zupełnie normalnym. Będzie się on odbywał niewątpliwie nawet wówczas, gdyby był pozostawiony rozwojowi ewolucyjnemu. Przyśpieszając go, należy tym bardziej dążyć do wzmożenia udziału drobnej własności w produkcji bardziej rentownej, a więc pracochłonnej. Własność ta ma szczególnie pomyślne ku temu warunki chociażby z racji ogromnego zapasu rąk roboczych, pozostających bez zatrudnienia. Można się roztkliwiać na widok mężczyzny, znajdującego się w pełni sił duchowych i fizycznych, prowadzącego krowę (częstokroć nawet kozę) na sznurku po miedzach lub cudzych rowach. Może to być wdzięcznym tematem dla malarza, poszukującego oryginalnych momentów rodzimego pejzażu, ale ze stanowiska gospodarczego oceniane być może tylko ujemnie.

Jeżeli porównamy przestrzeń zajętą pod ziemiopłody pracochłonne w r. 1934 i 1935, to stwierdzimy niewątpliwy przyrost tej przestrzeni w gospodarstwach drobnych, większy nawet niż w gospodarstwach folwarcznych. Zbyt to mały okres, aby wyciągać z tego dalej idące wnioski. Jeżeli jednak drobna własność dla wzięcia większego udziału w produkcji pracochłonnej posiada odpowiednie po temu uzdolnienia, to stoi przed nami droga zupełnie wyraźna: przyśpieszenia wszelkich w tym kierunku zmierzających procesów. Rozwiąże to problem nie tylko zwiększenia udziału rolnictwa w dochodzie społecznym i zmniejszenia bezrobocia wiejskiego, ale częściowo i braku wolnej ziemi, której mamy coraz mniej.

Z. Kmita.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w kwietniu 1937 r.

W okresie sprawozdawczym produkcja jaj zwiększyła się znacznie i pokrywała nie tylko całkowicie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, lecz pozostawiała znaczne nadwyżki eksportowe. Nadwyżki te z uwagi na niekorzystną na ogół koniunkturę na rynkach zagranicznych z trudem dało się wywieźć z kraju.

Wzrost podaży jaj w miesiącu kwietniu przyczynił się do osłabienia tendencji rynkowej, wskutek czego ceny jaj na krajowych rynkach zniżkowały. I tak, gdy w Warszawie z początkiem miesiąca płacono 1.30 zł za kg świeżych jaj wyborowych, to w końcu miesiąca ceny spadły o 20 gr. na kg. i wynosiły zł. 1.10.

Rozpoczęta akcja konserwowania jaj oddziaływuje korzystnie na stabilizację cen: wydaje się prawdopodobne, że cena obecna ustali się przez czas dłuższy na osiągniętym poziomie, a nawet nie wykluczona jest lekka zwyżka cen.

Ruch cen jaj w kwietniu na krajowych rynkach przedstawiał się następująco:

Data [kwiecień]	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań**)	Kraków	Lwów	Katowice*)	Sosnowiec*)
	świeże wyborowe	świeże normal.	świeże wyborowe	świeże normal	świeże wyborowe	świeże normal.	gwarantow. świeże	jaja oryginalne	jaja świeże	jaja oryginalne	jaja oryginalne
	w złotych za 1 kg.										
1	1,30	1,20	1,30	1,20	1,15	1,05					
3	1,30	1,20	1,30	1,20	1,15	1,05	1,10	70—75	0,90	85—88	88
6	1,20	1,10	1,20	1,10	1,05	0,95	0,95	65—68	0,85	80—85	80—84
7	1,15	1,05	1,15	1,05	1,00	0,90					
10	1,10	1,00	1,10	1,00	0,95	0,85	0,80	65	0,80	73—75	75
14	1,05	0,95	1,05	0,95	0,90	0,80	0,80	60—65	0,75	67—75	66—68
17	1,05	0,95	1,05	0,90	0,90	0 80					
21	1,05	0,95	1,05	0,90	0,90	0,80	0,80	62—65	0,75	69—78	66—68
24	1,05	0,95	1,05	0,90	0,90	0,80	0,80	62—65	0,80	69—78	70
28	1,10	1,00	1,05	0,90	0,90	0,80	0,80	62—65	0,85	70—75	70—72

*) Za skrzynkę 24 kopową.
**) Za mendel jaj gwarantowanych.

(Ciąg dalszy na str. 19-ej)

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — KWIECIEŃ			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	2,596,263	199,090	853,494	685,718
Pszenica	2	12	3	3
Żyto	4	1	1	0
Jęczmień	2	15	1	0
Owies	0	1	0	0
Kukurydza	46	11	8	4
Ryż	30,051	14,405	5,641	2,756
Nasiona past. i traw.	2,719	1,962	1,340	1,052
„ oleiste	25,122	27,257	9,057	7,104
Cebula	1	48	0	6
Len i konopie	38	84	100	24
Jabłka świeże	770	615	336	243
Śliwki	2,796	2,178	954	874
Śliwki suszone	7,093	5,143	3,766	3,306
Cytryny	8,154	6,574	4,667	3,518
Pomarańcze i mandarynki	23,778	23,902	11,505	12,724
Winogrona	4,496	6,081	2,693	2,957
Orzechy włoskie i laskowe	909	1,357	1,462	1,937
Łoje zwierzęce nieprzerobione	2,367	1,959	1,874	1,330
Skóry surowe	20,233	17,662	36,275	13,269
Wełna	21,282	16,063	75,904	10,389
Jelita	1,045	559	2,002	1,854
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0
Makuchy niewymienione	5,291	3,833	1,362	633

Wywóz

	SIERPIEŃ — KWIECIEŃ			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	10,099.065	10,000,412	860,087	734,256
Pszenica	50,259	41,168	8,997	6,238
Żyto	214,176	177,551	33,295	18,278
Jęczmień	287,573	284,025	47,868	19,255
Owies	66,234	68,501	9,306	10,612
Ryż	7,026	6,086	1,849	1,835
Strączkowe	21,475	33,801	6,416	11,497
Nasiona pastew. i traw.	27,054	37,397	12,037	13,401
„ oleiste	7,687	8,857	4,045	4,051
„ buraków cukrowych	5,128	6,489	3,660	7,187
Ziemniaki	46,299	37,291	4,563	3,502
Chmiel	2,835	1,808	5,959	3,958
Len i konopie	20,048	12,249	22,108	1,842
Konie . . . sztuk	7,813	5,189	2,967	1,718
Bydło rogate . . . „	9,495	21,925	3,593	4,033
Trzoda chlewna . . . „	134,899	128,392	16,811	15,703
Drób żywy . . . „	1,139,121	1,104,094	4,933	3,420
Mięso cielęce . . . ton	295	508	293	457
„ wieprzowe	8,991	4,653	14,218	4,239
„ baranie	456	546	810	322
Bekony	14,901	15,611	30,821	29,991
Wędliny i szynki	13,128	6,667	39,156	5,356
Masło	7,022	5,974	11,990	12,151
Jaja	3,781	16,848	15,794	11,113
Skóry surowe	2,822	2,856	8,245	3,284
Włosie, szczecina i sierść	768	688	3,350	4,228
Pierze i puch	1,654	1,054	9,688	4,226
Mąka pszenna	65,518	73,903	10,100	8,319
„ żytnia	91,773	123,480	11,722	10,721
Słód	27,676	11,518	9,147	2,879
Spirytus	.	.	1,199	573
Cukier	31,448	52,976	3,664	6,403
Ziemniaki suszone i płatki	377	2,382	634	362
Mąka i krochmal ziemniaczany	5,569	2,624	1,334	921
Otręby wszelkie	30	1,638	3	1,376
Makuchy lniane	2,311	1,242	392	426
Wysłodziny susz. i melasa	27,626	32,507	2,392	9,266
Drzewo:				
Papierówka	78,543	149,267	3,845	4,975
Kopalniaki i słupy telegraf.	16,404	44,563	744	2,077
Kłody, kloce i dłużyce	146,697	191,433	11,579	12,075
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	793,488	753,134	57,581	71,173

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 7 czerwca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (31.00)	28.75 (28.75)	29.25 (29.25)	30.25 (30.75)	(29.50)	(28.50)	28.75 (29.00)	31.00 (31.50)
„ zbierana	30.50 (30 50)	—	—	29.75 (30.25)	(29.00)	(27.75)	28.50 (28.50)	—
Żyto	24.75 (24.50)	24.00 (24.00)	25.00 (25.00)	25.75 (25.75)	25.25 (25.00)	24.00 (24.00)	23 50 (23.50)	24.00 (23.75)
Owies	25.00 (23.75)	22.75 (22.75)	23.00 (22.75)	25.75 (25.00)	25.75 (25.00)	24.25 (23.50)	22.75 (22.75)	22.75 (22.50)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—		—
„ kaszany	23.00 (23.00)	23.75 (23.75)	24.00 (24.00)	23.00 (23.00)	23.50 (23.50)	(22.25)	21.00 (21.00)	20.75 (21.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	20.86 (24.02)	22.52 (24.37)	22.66 (25.99)	22.09 (22.20)
Żyto	18.51 (21.45)	21.29 (24.32)	—	—
Jęczmień	25.09 (28.01)	15.05 (16.88)	—	—
Owies	14.57 (16.48)	19.34 (20.65)	—	10.54 (10.86)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.00 (23.00)	Wyka	22.50 (22.50)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)	Peluszka	21.00 (21.00)
Łubin niebieski	16.00 (15.50)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	16.00 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70%	35.00 (35.00)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75%	31.25 (31.25)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70%	33.00 (33.00)
Siemię lniane	— —	„ „ razowa 0—95%	27.50 (27.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	85.00 (85.00)	Otręby pszenne grube	16.25 (16.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (110.00)	„ „ średnie	15.25 (15.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	90.00 (90.00)	„ „ miałkie	15.25 (15.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	Otręby żytnie	(17.00)
Mak niebieski	72.00 (73.00)	Makuchy lniane	20.75 (20.75)
Seradela	19.50 (19.00)	„ rzepakowe	16.50 (16.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków	Lwów	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 88½	70 — 77	64 — 73	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	—	64 — 69	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	55	—	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 97	70 — 80	60 — 65	53 — 62	48 — 58
„ II kl.	63 — 68	60 — 69	50 — 60	45 — 50	40 — 48
„ III kl.	53 — 55	48 — 59	40 — 50	35 — 40	33 — 40
Cielęta ponad 60 kg.	85 — 93	78 — 83	80 — 90	—	48 — 53
„ „ 40 kg.	72 — 85	71 — 77	70 — 80	—	40 — 48
„ „ 30 kg.	56 — 72	63 — 70	—	—	35 — 40
Owce młode	70	—	—	—	—
„ stare	50	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg.	114 —120	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	105 —112	119 —125	100—115	—	96 —106
Świnie mięsne ponad 110 kg.	84 — 92	100 —109	90 —102	—	80 — 93
„ „ 80—110 kg.	82 — 83	—	—	—	70 — 80

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.60 zł., masło wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.70 zł., deserowe II gat. 2.30 zł., solone mleczarskie 2.20 zł., osełkowe 2.10 zł. W detalu dolicza się 10 — 15 %. Jaja za skrzynię 24 kopową o wadze netto 62 — 78 kg. 64.00 — 75.00 zł.; świeże gwarantowane 1.25 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze do 50 gram 5½ gr., ponad 50 gram 7 gr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: buraki 10.00—12.00, cebula 22.00 — 24.00, groch strączkowy 40.00 — 50.00, marchew 17.00—20.00, pietruszka 80.00—90.00, rabarbar 15.00—17.00, szczaw 30.00—40.00, szparagi 185.00 — 200.00, II gat. 120.00 — 140.00, III gat. 60.00—70.00, szpinak 24.00 — 25.00, ziemniaki młode 50.00 — 60.00, pomidory 375.000 — 425.00; za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 10.00 — 14.00, kalafiory I gat. 30.00 — 40.00, II gat. 15.00—20.00, III gat. 7.00—10.00, kalarepa 30.00 — 40.00, kapusta młoda 40.00 — 50.00, koperek 5,00 — 7,00, marchew młoda 60.00 — 70.00, ogórki 35.00 — 40.00, II gat 25.00 — 30.00, pietruszka 15.00— 20.00, sałata 2.50 — 3.50, selery 20.00 — 25.00, szczypiorek 5.00 — 7.00.

Zwiększenie dostaw jaj w kwietniu w stosunku do okresu ubiegłego spowodowało znaczne wzmożenie eksportu. Gdy w lutym, w okresie sezonowego zaniku eksportu jaj, wywieźliśmy zaledwie 11.5 wagonów jaj (w tym jaj chłodzonych 8 wagonów), w marcu zaś 108 wagonów — to w kwietniu eksport wynosił 404½ wagonów.

Mimo nie sprzyjającej sytuacji, jaka panowała w okresie sprawozdawczym na rynku angielskim dla jaj polskich — z uwagi na duże dostawy i niższą cenę towaru pochodzenia rumuńskiego i holenderskiego — ulokowaliśmy w Anglii stosunkowo znaczną część naszej nadwyżki eksportowej, a mianowicie 174.50 wagonów, gdy w miesiącu poprzednim wywóz nasz wynosił 71.75 wagonów jaj.

Z uwagi na to, że w chwili obecnej Anglia posiada znaczne zapasy konserw, należy się liczyć z koniecznością odnowienia tych zapasów, a więc znaczniejszego wzrostu zapotrzebowania na jaja, przez co rynek stałby się dla tego eksportu znów dostatecznie chłonny.

Eksport jaj do Włoch wynosił w kwietniu 57.5 wagonów jaj wobec 7.5 wagonów wywiezionych w miesiącu poprzednim. Niski poziom cen jaj na rynku włoskim utrudniał przeprowadzenie transakcji eksportowych, dlatego też eksport jaj na ten rynek pozostawał na granicy rentowności.

Wywóz jaj do Niemiec odbywał się w ramach przyznanego nam kontyngentu i wyniósł w kwietniu 58 wagonów jaj wartości 720 tys. zł. (w marcu zaledwie 3 wagony wartości 64 tys. zł.). Dostawy kwietniowe jaj z Polski były przeznaczone nie tylko na bezpośrednią konsumcję, lecz również dla celów chłodniczych.

Do Czechosłowacji wywieźliśmy w okresie sprawozdawczym również poważne ilości jaj. Dostawy jaj z Polski na ten rynek przeznaczone były przeważnie do magazynowania w chłodniach. Z uwagi na wielkie wymagania jakościowe i niskie ceny eksport jaj do Czechosłowacji był bardzo utrudniony.

Eksport jaj w kwietniu do Szwajcarii odbywał się w drodze prywatnych transakcyj kompensacyjnych. Niski poziom cen jaj na rynku szwajcarskim wpływa na nierentowność eksportu i utrzymanie jego w obecnych warunkach nie byłoby możliwe.

W kwietniu został wznowiony wywóz jaj do Hiszpanii. Wskutek zabiegów pojedyńczych firm wysłana została pewna ilość transportów jaj z Polski do tego kraju. Eksport ten jednak ze względu na obecną sytuację Hiszpanii nie posiada charakteru stałego.

Poza wymienionymi rynkami wywieźliśmy nieznaczne ilości jaj na rynek francuski i austriacki.

Poniższe zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach naszego eksportu jaj w kwietniu r. b. w porównaniu z dwoma ubiegłymi miesiącami.

Wywóz jaj z Polski.

Kraje	Luty 1937			Marzec 1937			Kwiecień 1937		
	jaja świeże	jaja chłodz.	razem	jaja świeże	jaja chłodz.	razem	jaja świeże	jaja chłodz.	razem
	wagony 10 tonnowe								
Anglia	2,00	8,00	10,00	71,75	—	71,75	174,50	—	174,50
Austria	0,75	—	0,75	26,00	—	26,00	0,50	—	0,50
Czechosłowacja	—	—	—	—	—	—	45,50	—	45,50
Francja	—	—	—	—	—	—	8,00	—	8,00
Hiszpania	—	—	—	—	—	—	35,50	—	35,50
Niemcy	—	—	—	3,00	—	3,00	58,00	—	58,00
Szwajcaria	—	—	—	—	—	—	25,00	—	25,00
Włochy	0,75	—	0,75	7,50	—	7,50	57,50	—	57,50
Razem	3,50	8,00	11,50	108,25	—	108,25	404,50	—	404,50

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Garbniki roślinne w świetle możliwości rozwoju nowej gospodarki rolnej.

Aktualne obecnie dążenie poszczególnych państw do osiągnięcia maksimum samodzielności gospodarczej wysuwa kwestię surowców na czoło najważniejszych zagadnień gospodarki społecznej.

Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi w odniesieniu do tych surowców, które znajdują się w kraju w bardzo małej ilości w stosunku do ich zapotrzebowania. Przejawia się tu bowiem zależność normalnej produkcji od przywozu z zagranicy. Do tych surowców należą również garbniki roślinne.

Jak podaje p. mjr. dypl. dr. Tadeusz Dąbrowski w swojej pracy o „Samowystarczalności Polski w dziale odzieżowym", zużycie garbników roślinnych krajowych wynosi tylko 14% ogólnego ich zużycia w Polsce, zaś w Niemczech 15%.

W Niemczech w związku z nowym czteroletnim planem samowystarczalności gospodarczej Instytut dla Badania Koniunktury w zeszycie styczniowym 1937 r. oblicza zużycie surowców rolniczych, do których zalicza także garbniki roślinne, i podaje, że tylko 10% ogólnego zużycia garbników roślinnych w Niemczech jest pochodzenia krajowego.

Szczególnie w odniesieniu do garbników roślinnych Instytut zauważa, że ilość i wartość przywozu tych surowców z zagranicy w stosunku do ogólnego przywozu nie ma wprawdzie z punktu widzenia polityki dewizowej dużego znaczenia, podkreśla jednak, że są to surowce niezbędne dla utrzymania produkcji przemysłu odzieżowego na właściwym poziomie.

W pracy o „Zużyciu garbników roślinnych w Polsce" inż. Keh oblicza, że produkcja krajowych garbników wynosi 7% ogólnego zapotrzebowania tychże w Polsce, biorąc pod uwagę czysty 100%-owy garbnik, zawarty w różnej ilości w rozmaitych materiałach garbujących.

W każdym razie stwierdzić należy, że w obecnych warunkach w nieznacznej tylko ilości pokrywamy nasze zapotrzebowanie własną produkcją rodzimych garbników. Możliwości rozszerzenia tej produkcji są bardzo ograniczone i właśnie z tego powodu każde nieznaczne choćby widoki rozszerzenia tej produkcji należy z całą troskliwością wykorzystywać.

Brak podstawowych surowców garbnikowych, w szczególności garbnika Quebracho, dał się dotkliwie we znaki Austrii i Niemcom w czasie wojny w latach 1914—1918, toteż płaciły one szczerym złotem każdą żądaną cenę za garbniki zagraniczne przemycane drogą okrężną przez Szwecję i Holandię.

Podobnie Włochy podczas niezbyt długotrwałej wyprawy abisyńskiej popadły w te same trudności, jakkolwiek mają one pod dostatkiem wielkie naturalne zapasy rodzimych szlachetnych garbników (kasztan i sumak).

Dla uniknięcia tych przykrych doświadczeń wojennych najwłaściwszą drogą jest tworzenie zapasów gospodarczych. Drogą tą kroczą też Niemcy.

W Niemczech przekonano się, że różne eksperymenty w tej dziedzinie zawiodły, o ile oparte one były na złudnym przypuszczaniu, że można dla osiągnięcia samowystarczalności wyeliminować przywóz z zagranicy podstawowych garbników do tych krajów europejskich, które surowca tego nie posiadają. Zrozumiano tam, że nie ma czasu na eksperymenty, gdy hodzi o istotne potrzeby obrony narodowej.

Jakkolwiek Niemcy z uwagi na konieczność tworzenia zapasów gospodarczych i ze względu na uzyskiwanie jakościowo lepszej skóry domagają się dla potrzeb wojskowych długoterminowego garbowania dębowego, jednak w przepisach o dostawach skór stosunkowo tylko w małej procentowo ilości żądają tego krajowego materiału garbującego.

Widać w tym dążenie, by nie ograniczać przywozu z zagranicy niezbędnych i nie dających się zastąpić surowców o znacznej zawartości właściwego garbnika i korzystnym ustosunkowaniu części garbujących do nie garbujących.

Widzimy, że przywóz podstawowych garbników z zagranicy jest niezbędny i nie może podlegać żadnym ograniczeniom.

Niezależnie jednak od tego należy skupiać

wszelkie wysiłki w kierunku poświęcenia uwagi krajowym garbnikom, stworzenia nowych baz surowcowych i jak największego wykorzystania istniejących źródeł.

Obecnie produkcja krajowych garbników ogranicza się do kory świerkowej, dębowej i wierzbowej, oraz drzewa dębowego. Produkcja ta uzależniona jest od popytu na drzewo i pozostających z tym w ścisłym związku wyrębów leśnych. Tak np. w bieżącym roku przemysł garbarski odczuwa dotkliwy brak kory świerkowej z powodu słabych wyrębów w r. 1935/36 i korę tę sprowadza z Czechosłowacji; przypuszczalnie tegoroczne zbiory będą dostateczne wobec wzmożonego popytu na drzewo.

W świetle tych doświadczeń, jakie przynosi nam praktyka, zauważyć można, że wartość obliczeń dotyczących produkcji krajowych garbników jest problematyczna, albowiem cyfry te wahają się w zależności od corocznych wyrębów.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że w trójkącie sandomierskim jest bardzo mało lasów świerkowych i dębowych, zagadnienie stworzenia nowych baz surowcowych garbnika na obszarach obecnie odłogiem leżących, nabiera szczególnie doniosłego znaczenia gospodarczego i obronnego.

Badania w tym kierunku podjęły „Polskie Zakłady Garbarskie", Spółka Akcyjna w Krakowie oraz Zakłady Hodowli Roślin Firmy E. Freege w Krakowie.

Już obecnie możemy stwierdzić, że obok teoretycznych badań, które mają być podstawą dla praktycznych prac, należałoby już teraz przystąpić do zorganizowania na większych obszarach produkcji roślin o wysokiej zawartości garbnika.

Produkcja ta mogłaby znajdować się w gospodarstwach włościańskich i w większych gospodarstwach rolnych. Ze względu na dokładność pracy, należałoby akcję tą skoncentrować w kilku rejonach, na wzór produkcji lnu lub tytoniu, bo tylko w ten sposób będzie można osiągnąć pożądany cel.

Do tych kultur moglibyśmy zaliczyć rośliny zawierające duży procent garbnika jak:

Rumex Acetosa (szczaw zwyczajny), Rumex patientia (szczaw angielski), Rumex alpinus (szczaw górski), Bergenia Cordifolia i Crassifolia (badan), Statice latifolia (żartwian) i Rhus Cotinus (Sumak).

Wszystkie tę rośliny można uprawiać na większą skalę; wiele z nich zostało w kraju aklimatyzowanych; jednocześnie mają one tę zaletę, że są mało wybredne co do gruntu. Zatem do uprawy ich nadawałby się cały szereg nieużytków, gdzie inne uprawne rośliny ze względu na ich duże wymagania nie mogą być uprawiane, przy czym można by uruchomić i przystosować do ich przeróbki nieczynne obecnie gorzelnie.

Uprawa tych roślin może mieć bardzo duże znaczenie dla rolnictwa polskiego. Polska jest krajem rolniczym i na roli zatrudnionej jest przeszło 60% ludności. Ludności tej należy dać pracę, ażeby zmniejszyć bezrobocie, które jest takie groźne dla wsi w wypadku braku pracy na roli. Zmniejszenie bezrobocia w danym wypadku można osiągnąć nie tylko przez powiększenie obszarów uprawnych, lecz tak samo przez wprowadzenie do uprawy kultur intensywnych, które wymagają przy produkcji dużo rąk roboczych. Do takich upraw można zaliczyć rośliny, z których się wydobywa garbniki.

Według prowizorycznych obliczeń uprawa tych roślin mogłaby zająć kilka tysięcy ha. Garbniki w ten sposób uzyskane nie będą może dorównywać jakości garbników sprowadzanych z zagranicy, lecz co najważniejsze, będą to garbniki swoje własne, produkowane w kraju. Chodzi tutaj o duże ilości i o duże sumy. Jakeśmy to na wstępie stwierdzili, na 100% garbników potrzebnych dla przemysłu garbarskiego Polska produkuje u siebie 8%, a najwyżej 10% garbników, wydobywanych z kory świerkowej, wierzbowej, dębowej i drzewa dębowego, resztę 90% sprowadza się z krajów południowych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że te 90% w przeliczeniu na złote wynosi prawdopodobnie 12.000.000 zł., to przecież każdy % produkcji w kraju przyniesie przeszło 100.000 zł., a jeżelibyśmy osiągnęli drogą właściwej produkcji tych garbników jeszcze jakieś 15—20%, to według próbnych tylko obliczeń pozostanie w Polsce 2 — 3.000.000 zł., które pójdą do rąk rolnika i staną się dalszym bodźcem do ożywienia ruchu gospodarczego w kraju.

Artykuł następny zostanie poświęcony botaniczno - rolniczym właściwościom roślin, z których można u nas uzyskiwać garbniki.

Inż. Maksymilian Keh
i inż. Jerzy Korohoda

Jak siedemdziesiąt pięć lat temu.

Leży przede mną dzieło jednego z najświetniejszych profesorów byłej Akademii Rolniczej w Taborze: wykłady prof. Cikanka o organizacji gospodarstw. Praca ta liczy sobie już dobre lat czterdzieści, a omawia rolnictwo nie tylko ówczesne, ale również i z przed laty kilkudziesięciu; czyta się ją zawsze z przyjemnością, jako wytwór umysłu fachowca dużej miary. Jest to jednocześnie w pewnej mierze jakby historia rolnictwa europejskiego ostatniego stulecia.

I oto z tej przyjemnej lektury dowiadujemy się, że w czasach gdy rolnictwo europejskie było jeszcze przeważnie bardzo ekstensywne, a grunty nie drenowane, stosowano długie tasiemcowe płodozmiany z pastwiskami przemiennymi.

Znajduję tu wzór takiego płodozmianu, ułożonego przez widocznie zdeterminowanego wskutek ówczesnych ciężkich czasów rolnika: 1) okopowe, 2) jarzyna, 3) koniczyna z trawami, 4) pastwisko, 5) pastwisko, 6) ozimina, 7) strączkowe, 8) ozimina.

Przyjrzyjmy się bliżej temu płodozmianowi, a łatwo zauważymy w nim nieskoordynowanie myśli rolniczej i rozdźwięk w dążeniach, które system ten wyraża. Przypuszczam, że przeciwieństwa te były nieraz mimowolne, wskutek nieznajomości rzeczy lub też wynikały z determinacji, wywołanej ciężkim położeniem rolnictwa.

Przyrodzoną cechą każdego prawdziwego rolnika jest dążność do podniesienia kultury ziemi. Jest to u rolnika tak naturalne, że każdy jego krok często bezwiednie zmierza w tym kierunku. Tymczasem w przytoczonym przykładzie płodozmianu widzimy jakby niezdecydowanie, w jakim zmierzać kierunku.

Tkwią bowiem w tym płodozmianie dwa sprzeczne z sobą i wzajemnie zwalczające się kierunki. Kierunek polowy przez uprawę okopowych, strączkowych i zbóż zmierza do uczynienia z ziemi kulturalnego pola, gdy natomiast trzyletnie zadarnienie proces ten na długi czas przerywa na korzyść procesu całkiem odmiennego, a mianowicie tworzenia gleby pastwiskowej. Z kolei i ten proces zostaje przerwany na korzyść roli uprawnej.

Ta nieustanna huśtawka nie wychodzi na dobre i kultura takich pól musi być mizerna.

Nic też dziwnego, że wszędzie, gdzie tylko to było możliwe, rolnictwo nowoczesne wycofało się z tego systemu i poszło pełną parą w kierunku podnoszenia kultury ziemi. Ta jasna karta historii rolnictwa europejskiego zaznaczyła się ogromnym podniesieniem kultury, wyrażonej grubą warstwą rodzajną ziemi i jej żyznością. Jak szkodzi tej kulturze zadarnienie, wystarczy przypomnieć, że w zachodnich dzielnicach kraju (nie tylko były zabór pruski) musiano z tego względu skasować dwuletnią koniczynę, jako wyraźnie obniżającą kulturę roli. W lepszych gospodarstwach, nawet drobnych, w ostatnich latach przedwojennych już nie spotykało się dwuletnich koniczyn, uważanych, całkiem słusznie, za wstecznictwo rolnicze. Mimo jednak przytoczone fakty w latach ostatniego kryzysu, gdy rzucano hasło nawrotu do użytków zielonych, odżyła niespodziewanie idea „pastwisk przemiennych". Myśl ta uznana przez oficjalną agronomię społeczną stała się przedmiotem propagandy ze strony łąkarzy. Na szczęście niewiele jeszcze w tej dziedzinie zdziałano, ale najwyższy czas poddać ten przestarzały rozpaczny system rewizji, aby nie narazić liczniejszych gospodarstw na utratę tego, co jest w nich najcenniejsze — kultury, będącej choćby w zarodku. A pamiętać trzeba, że gospodarstwa o ziemi kulturalnej przetrwają wszystkie kryzysy i biedy wojenne, podczas gdy warsztaty o roli zadarnionej, bez kultury giną po pierwszej mobilizacji koni, a po wyniszczeniu inwentarza żywego stają się pustkowiem. Wielu z nas pamięta wielką wojnę i wie co się wtedy działo z rolnictwem, bo niejeden odczuł to na własnej skórze.

Proszę mnie nie posądzać o brak zrozumienia dla potrzeb hodowli zwierząt, owszem doceniam je w całej pełni, nie mogę się jednak pogodzić z tym, aby jeden dział gospodarstwa obniżał inny. Gospodarka polowa musi być z gospodarką hodowlaną zharmonizowana, jedna drugą musi popierać i uzupełniać, a wyrazem tego musi być coraz wyższa kultura ziemi, będąca zawsze podstawą całości gospodarstwa i jego powodzenia.

Wiem, że najwyższe mleczności krów, największy przyrost młodzieży oraz najlepsze zdrowie zwierząt zyskuje się systemem pastwiskowym — i wartości te doceniam, ale jednocześnie twierdzę, że wysokiej kultury roli nie zastąpi nic. Hodowla zwierząt musi być czynnikiem podnoszenia tej kultury, a nigdy

jej obniżania. Dla zdrowia i wydajności zwierząt należy dążyć do tworzenia kulturalnych pastwisk stałych wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, zasiewać koniczynę białą na użytek jednoroczny, korzystać, gdzie można, z seradeli i ze wszelkich innych środków pastewnych, zastępujących pastwisko naturalne, ale nie zawracać wstecz o setkę lat. Może się jednak czasem zdarzyć potrzeba założenia pastwisk przemiennych, ale to w bardzo specjalnych warunkach. W przeciętnych polskich warunkach rolniczych jest to jednak, według mnie, niebezpieczne dla rozwoju gospodarstwa.

Do tej pory na naszych kresach północno-wschodnich uznaje się jeszcze tylko dwuletnie koniczyny, ale stopniowo i tam zaczynają się z tego ludzie wycofywać, rozumiejąc szkodliwość tego systemu.

Gdy o tym piszę, nie mam na myśli wieloletnich kultur lucerny i esparcety na naszych południowych loessach czy rędzinach, ani lucerników na wybranych kawałkach gruntu w innych dzielnicach kraju. Są to specjalne kultury na specjalnych gruntach.

Jerzy Zdzienicki.

Pasanie w lesie.

Sprawa pasania w lesie od dawna jest bardzo poważnym zagadnieniem gospodarczym zarówno z punktu widzenia rolnictwa jak i leśnictwa. Już w czasach dawniejszych, kiedy dopiero zaczęto doceniać wartość lasu, a mianowicie w połowie wieku XVIII, czynniki miarodajne zajmowały się rozstrzyganiem kwestii związanych z pasaniem bydła w lasach. Jako przykład możemy podać orzeczenie komisji powołanej w r. 1765 przez króla Stanisława Augusta do zbadania kopalń w Tatrach. Komisja ta zaleciła zaniechać pasania bydła w lesie ze względu na dobro drzewostanów. 10 lat przedtem w Austrii Maria Teresa powołała specjalną komisję dla dokonania rozdziału lasu i pastwisk celem przeprowadzenia nieprzekraczalnej linii demarkacyjnej między tymi cennymi z gospodarczego punktu widzenia obiektami. W Szwajcarii kwestię podziału lasów i pastwisk reguluje ustawa z r. 1837. Jak widzimy z tych przykładów, na sprawę pasania w lesie zapatrywano się nader poważnie, pomimo że wówczas nie była znana tak dalece jak dzisiaj podstawa biologiczna bytowania zespołów biocenotycznych, do jakich należy w pierwszym rzędzie las jako zespół najbardziej złożony, a również i tego rodzaju zbiorowiska roślinne jak łąki, hale, połoniny, stepy i t. p. Pomijając wszelki sentyment do lasów i do zespolonej z lasami dziedziny gospodarki łowieckiej i rozpatrując kwestię pasania w lesie wyłącznie z ekonomicznego punktu widzenia, pragnę wyliczyć wszystkie czynniki i motywy, skłaniające właściciela terenów o charakterze leśno-rolnym do zaniechania wypasu powierzchni leśnej.

Najpierw przedstawię ujemny wpływ pasania w lesie na pozyskiwane z lasu plony użytkowania głównego czyli na produkcję drewna. Odróżnić tu trzeba wpływy pośrednie i bezpośrednie. Pasanie oddziaływa na rozwój lasu w sposób ujemny drogą pośrednią przez glebę, która dzięki wydeptywaniu zatraca właściwą sobie strukturę gruzełkowatą, staje się zbyt spoista i traci przy tym większość pożywnych składników przez bezpowrotne usuwanie spożywanej przez bydło roślinności, chroniącej zarazem wierzchnie warstwy gleby przed wywiewaniem, spłukiwaniem, względnie obsuwaniem się (w okolicach górskich). Przez zdziczenie gleby spowodowana bywa niemożliwość naturalnego odnawiania się lasu, przy czym siewki i podrosty, a także podszycie krzewiaste, warunkujące równowagę zespołu leśnego, ulegają zniszczeniu przez obgryzanie, obłamywanie i wydeptywanie. Obgryzanie pędów skazuje delikatniejsze gatunki, posiadające mniejszą zdolność regeneracyjną, na zagładę, u innych zaś gatunków powoduje powstawanie dziwacznych form tak zwanych pastwiskowych, jak np. świerki, które po osiągnięciu wieku rębności wykazują bardzo niską wartość techniczną, a przeważnie są zupełnie nieprzydatne do zużytkowania na wyrób jakichkolwiek sortymentów, nadając się wyłącznie na opał. Tak się przedstawia wpływ pasania na rozwój przyszłych pokoleń drzew leśnych.

Starodrzew również ponosi smutne konsekwencje odwiedzin pasącego się bydła. Przez udeptywanie gleby, szczególnie wilgotnej, obnażają się korzenie, co u niektórych gatunków, jak np. u płytko zakorzenionego świerku, po-

woduje słabą odporność na wichry wywalające. Szczególniej daje się to we znaki lasom górskim, których gros stanowią właśnie świerczyny. Uodpornić świerczynę może tylko domieszka jodły, buku i innych gatunków o głębokim systemie korzeniowym, a te gatunki właśnie padają w wieku młodocianym ofiarą bydła i owiec, gdyż obgryzanie jest dla nich zgubne.

Obok obnażania korzeni występuje drugie niemniej groźne i niepożądane z punktu widzenia gospodarki leśnej zjawisko, a mianowicie przez kaleczenie korzeni i pni racicami i rogami ułatwiony bywa dostęp zarodnikom grzybów pasożytniczych, powodujących obumieranie drzew i murszenie, co powoduje nieprzydatność drewna do celów użytkowych. Schorowane, osłabione drzewa stają się łatwym łupem szkodliwych owadów, a w pierwszym rzędzie korników, które nie opadają w tak silnym stopniu drzew zdrowych. Nie można pominąć także tego, iż w większości wypadków przyczyną pożarów leśnych bywają nieoględnie założone przez pastuchów ogniska.

W głównych zarysach przedstawiłem wyżej szkody od wypasów w drzewostanach. Jasne jest, iż ostatecznym skutkiem wszystkich wymienionych zjawisk w lesie jest jego ustępowanie i powstawanie powierzchni bezleśnych. Zanikanie lasów, jak dobrze wiemy, prowadzi do nasilenia wszelkich klęsk żywiołowych, np. powodzi, suszy, dziczenia gleby, powstawania lawin, szutrowisk, dzikich potoków i kamieńców w górskich okolicach na obnażonych zboczach i t. p.; są to zjawiska pociągające za sobą katastrofalne zniszczenia w gospodarstwie ludzkim. Zanikanie lasów pociąga za sobą uruchamianie się lotnych piasków lub zabagnienie terenów wilgotnych. Z punktu widzenia rolnictwa i pasterstwa te ujemne wpływy, jakie wywiera zanikanie lasów na tereny przyległe, będące bądź to pod uprawą rolną, bądź to łąkową lub użytkowane jako pastwiska naturalne, do jakich w górach zaliczamy hale i połoniny oraz łąki śródleśne i podgórskie, mają doniosłe znaczenie gospodarcze i winny odgrywać decydującą rolę we wszelkich poczynaniach z tymi dziedzinami związanych.

Z lasu jak wiadomo pozyskujemy nie tylko użytek główny — drewno, lecz także szereg cennych użytków ubocznych, do których zaliczamy zwierzynę, wszelkie owoce leśne, zioła, żywicę, płody kopalne i t. p. W artykule niniejszym poruszę tylko te dziedziny użytkowania ubocznego, które podlegają wpływom pasania w lesie. Z łowieckiego punktu widzenia pasanie w lesie jest użytkowaniem nader szkodliwym, wywierającym bezpośrednio i pośrednio ujemny wpływ na rozwój zwierzostanu. Zwierzyna w lesie wypasanym narażona jest na ciągłe płoszenie przez ludzi, bydło i psy; te ostatnie puszczone samopas wyrządzają szczególnie dotkliwe szkody. Pasterze zwłaszcza młodociani dzięki wybieraniu jaj i piskląt wszelkiego ptactwa stają się prawdziwą plagą rewirów łowieckich, nie mówiąc już o naruszaniu kardynalnych zasad ochrony przyrody. Bydło, udeptując i łamiąc krzaki i zarośla zielne, również niszczy gniazda ptactwa łownego. Przebywanie bydła w lesie i związane z tym zanikanie wszelkich składników roślinnych, służących za pożywienie zwierzynie łownej, uniemożliwia utrzymanie jej chociażby w miernej ilości. Zagadnienie to wymaga szerszego potraktowania, więc ograniczę się tylko do wyżej powiedzianego.

Równocześnie z niszczeniem runa leśnego i podszycia ulegają dewastacji nieprzebrane niekiedy skarby owoców leśnych, jagód i grzybów, oraz zbiorowiska cennych ziół leczniczych. Wartość ekonomiczna, jaka kryje się w tych niewykorzystywanych w pełni źródłach dochodu, jakim są owoce leśne, wykazują dane z niektórych obiektów państwowych; np. ilość malin możliwa do pozyskania w jednym tylko nadleśnictwie w rejonie Gór Świętokrzyskich sięga do 60.000 kg., zaś ilość czarnych jagód dochodzi do 50.000 kg. w sezonie. Nie będę tu poruszał możliwości racjonalnego zużytkowania takich bogactw, albowiem nie dotyczy to poruszonego tematu.

Widzimy więc, że zarówno z punktu widzenia eksploatacji drewna, jak i szeregu użytków ubocznych pozyskiwanych w lesie, szkodliwość pasania jest niezaprzeczalna. Teraz przystąpię do bezstronnego rozpatrzenia kwestii pasania w lesie z punktu widzenia rolnictwa i pasterstwa. Na wstępie zaznaczę, iż pomimo dążenia do całkowitego, przynajmniej na terenie lasów państwowych, wyeliminowania pasania w lesie na wzór zagospodarowanych lasów Zachodu, w Polsce dotychczas jest ono zjawiskiem pospolitym. Wykorzystywanie powierzchni leśnej w lasach państwowych dla celów pastwiskowych i wszelkie związane z tym ograniczenia względnie przywileje dla ubogiej ludności ujęte są w rozporządzeniu Ministra R. i R. R.

z dn. 5 maja 1936 r. o pasaniu inwentarza i zbieraniu ściółki w lasach państwowych w celu ograniczenia szkód, powodowanych przez ten rodzaj użytkowania. Bardzo ważnym momentem jest dążenie do zastępowania w miarę możności pastwisk leśnych, udzielonych małorolnej ludności, pastwiskami nieleśnymi, odpowiednio przysposobionymi nieużytkami lub zmeliorowanymi w tym celu łąkami.

Pasanie w lesie z punktu widzenia właściciela inwentarza jest nieopłacalne, ponieważ szkody w lesie wyrządzone niewspółmiernie przewyższają pożytek, jaki czerpie pasące się bydło z ubogiej w składniki pożywne paszy leśnej. Zdanie o wartości odżywczej paszy leśnej znawców i uczonych tej miary, jak np. J. Spann (Die Alpwirtschaft), Thallmeyer (Oesterreichs Alpwirtschaft), F. G. Stebler, a z pośród polskich autorów E. Ralski i inż. S. Smólski, są bardzo przekonywujące. Według opinii tych specjalistów pasza leśna pod względem wartości składników odżywczych równa jest słomie, a zatem może być uważana jedynie za paszę głodową lub bytową i w słabym tylko stopniu może zastąpić pełnowartościową paszę, produkowaną przez wysokogórskie hale, połoniny i łąki lub przez powierzchnie łąkowe względnie stepowe równiny. W skład paszy leśnej wchodzi pozatem szereg roślin o właściwościach szkodliwych i jest ona ze względu na wyrastanie w cieniu zbyt wodnista. Z drugiej strony zdobywanie rzadko rozsianych w cieniu roślin związane jest ze znacznym wysiłkiem pasącego się inwentarza, co przy niedostatecznym odżywianiu się powoduje zatracenie mleczności krów i słaby wzrost jałowizny. To samo również dotyczy owiec, u których brak odpowiedniego pokarmu odbija się na produkcji wełny pod względem ilości i jakości i na ogólnym stanie ich zdrowia (szczególnie dotyczy to połaci bagnistych, słabo zadrzewionych).

O ile porównamy niską wydajność 1 ha lasu, dającego zaledwie ca 3 q siana z wydajnością 1 ha odpowiednio pielęgnowanej łąki górskiej (próba z Zazadni pod Zakopanem), która wydała 60 q siana z ha, to wówczas dopiero docenimy doniosłość dążeń, zmierzających do usunięcia pasania w lesie, z równoznacznym zastąpieniem ubogich pastwisk leśnych terenami do tego użytkowania przeznaczonymi. Przy równoczesnym zachowaniu pełnej różnorodnej produkcyjności powierzchni leśnej możemy w znacznym stopniu podnieść poziom naszego pasterstwa przez umiejętne wyzyskiwanie wszelkich terenów nieleśnych, nadających się do tego rodzaju użytkowania. Jednym z najważniejszych czynników, mogących podnieść wydajność pastwisk, zarówno górskich jak i nizinnych, jest odpowiednia ich melioracja i gospodarka nawozowa. Na pastwiskach górskich duży postęp stanowić będzie zakładanie stajen z gnojowniami i zbiorowiskami na płynącą gnojówkę. Również modyfikacji winien ulec sam sposób wypasania, który musi polegać na kolejnym spasaniu w kwaterach. Wszelkie te poczynania zarówno w dziedzinie przysposabiania pastwisk, techniki wypasania, polepszania ras bydła i t. p. pozwolą w zupełności na stopniową likwidację wypasów w lesie, których szkodliwość i równocześnie mała opłacalność została przedstawiona w zarysie w niniejszym artykule. Leśnictwo i pasterstwo zapewnią sobie pomyślny rozwój nie drogą ustawicznych walk, lecz dzięki wzajemnemu zrozumieniu i wyznaczeniu ścisłych nieprzekraczalnych granic zasięgów swej działalności.

Inż. W. Lindemann

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Stan i dorobek mleczarstwa spółdzielczego w Polsce.

Przemysł mleczarski w Polsce stanowi poważną dziedzinę pracy rolnictwa, w przemyśle tym znaczenie spółdzielczości mleczarskiej jest poważne. Jak wiadomo inicjatorem spółdzielczości w Polsce jest inż. Z. Chmielewski. Jego praca, zapoczątkowana na kilka lat przed wojną światową, po wojnie rozwijała się stale, niezależnie od zmiennych warunków i koniunktury. Kryzys gospodarczy obciążył mleczarstwo spółdzielcze tylko w małym sto-

pniu i to głównie te placówki, które skorzystały z kapitałów inwestycyjnych stosunkowo drogo oprocentowanych.

Poniżej zamieszczam dane cyfrowe, obrazujące działalność spółdzielni mleczarskich; dane te zaczerpnąłem z ogłoszonej statystyki za 1935 r. spółdzielni mleczarskich, należących do 4-ch związków rewizyjnych spółdzielni.

Podane liczby nie obejmują mleczarni spółdzielczych t. zw. „dzikich", nie należących do związków rewizyjnych. Spółdzielni tych jest kilkaset; są to placówki małe, przerabiające nie więcej niż 10—15% całej ilości mleka przerabianego w spółdzielniach mleczarskich.

W końcu 1935 r. do 4-ch związków rewizyjnych należało 1.216 sp. mlecz., posiadających razem 3.760 filii-oddziałów. Ponadto 62 spółdzielnie różne, jak np. rolniczo-spożywcze, rolniczo-handlowe i t. p. posiadały oddziały mleczarskie. Razem spółdzielnie mleczarskie uskuteczniały odbiór i przerób mleka w z górą 5.000 zakładach mleczarskich. Przeważająca ilość mleczarni posiadała napęd ręczny; tylko 224 spółdzielnie mleczarskie miały urządzenia mechaniczne. Należy podkreślić, że największa ilość mleczarni spółdzielczych mechanicznych znajduje się w woj. zachodnich, najmniejsza — w woj. południowo-wschodnich.

Do 1.169 spółdzielni mleczarskich, które nadesłały sprawozdania roczne za 1935 r., należało 438.000 członków, co stanowiło 11.3% gospodarstw rolnych w Polsce. Członkowie zadeklarowali 694.000 krów. Wśród członków mleczarni spółdzielczych rolnicy posiadający do 20 ha ziemi (drobni rolnicy) stanowili 90%; jest to dowodem, iż drobni rolnicy są głównym trzonem spółdzielni mleczarskich. Dostawa mleka do mleczarni związkowych wynosiła w 1935 r. z górą 800,000.000 litrów; stanowiło to około 2/3 całej ilości mleka przerabianego we wszystkich mleczarniach w Polsce.

Mimo, że mleczarnie prywatne stanowią ponad 60% mleczarni w kraju — dostawa mleka do tych mleczarń jest mała i wynosi około 30% wszystkiego mleka dostarczanego i przerabianego sposobem przemysłowym. Mleczarnie spółdzielcze głównie zajmowały się przerobem mleka na masło, rzadziej zaś przeróbką mleka na sery, kazeinę i t. p. Sprzedażą mleka w stanie nieprzerobionym zajmowało się kilkadziesiąt spółdzielni. Ogółem sprzedano do spożycia, głównie do większych ośrodków miejskich, 43,000.000 litrów mleka konsumcyjnego.

Z dostarczonego mleka spółdzielnie wyrobiły:

masła	28,000.000 kg
serów	1,700.000 kg

Oprócz przerobu mleka mleczarnie spółdzielcze prowadziły skup jaj od swych członków: 76 zbiornic jaj przy spółdzielniach mleczarskich zebrały razem 4,700.000 sztuk jaj.

Spółdzielnie zaopatrywały w nabiał i jaja przede wszystkim rynek miejscowy; nadwyżki masła, serów i jaj były sprzedawane hurtownikom, głównie centralom gospodarczym spółdzielni mleczarskich. Centrale handlowe mleczarskie (spółdzielcze) w liczbie 7 odebrały od mleczarń spółdzielczych razem 11,000.000 kg. masła i 77.660 kop jaj, oraz stosunkowo duże ilości serów.

Za sprzedane masło, sery, mleko, śmietanę, kazeinę i t. p. spółdzielnie utargowały z górą 84,000.000 zł., a wypłaciły dostawcom za dostarczone mleko do przerobu — 68,000.000 zł. Suma 68,000.000 zł. wypłacona rolnikom za nabiał w ciągu roku na nasze stosunki jest bardzo poważną pozycją przychodu w rolnictwie. Stan majątkowy spółdzielni mleczarskich obrazuje ogólna suma bilansowa spółdzielni na 31. XII. 1935 r. wynosząca 45,000.000 zł. Fundusze własne spółdzielni mleczarskich wynosiły 66.4% sumy bilansowej; ułatwiało to spółdzielniom prowadzenie tańszej gospodarki bez uniezależniania się od czynników z poza spółdzielczości mleczarskiej.

Centrale handlowe znaczną część masła odbieranego ze spółdzielni mleczarskich wyeksportowały zagranicę. Wywóz masła zagranicę wynosił:

w 1933 r.	1,641.000 kg.
„ 1934 „	4,342.000 „
„ 1935 „	5,679.000 „
„ 1936 „	10,938.000 „

Eksport masła central handl. w 1936 r. stanowił 91% całego wywozu masła. Za wywiezione masło z kraju centrale handlowe spółdzielcze uzyskały około 26,000.000 zł., przyczyniając się do uaktywnienia bilansu handlu zagranicznego Polski.

Na zakończenie dodam, że mleczarstwo spółdzielcze nie ustaje w pracy. Jako przykład racjonalnego zorganizowania działalności w mleczarstwie spółdzielczym wymienić należy Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. w Warszawie. Spółdzielnie, należące do tego Związku, rozwijają się dobrze,

czego dowodem dalsze zwiększanie się dostaw mleka i jaj do spółdzielni związkowych w 1936 roku. W 1936 r. dostarczono do 1054 spółdzielni mleczarskich 741,000.000 litrów mleka i 6,650.000 sztuk jaj, w porównaniu z 1935 r. wzrost dostaw w 1936 r. wynosił: 1) mleka + 33,5%, 2) jaj + 42,0%.

Piotr Męczyk

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 13. VI. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

W dniu 13 czerwca zwyczajem dorocznym nasza spółdzielczość obchodzi swój propagandowy „Dzień spółdzielczości". Polskie Radio bierze w tych uroczystościach żywy udział. Wyrazem tego będzie niedzielny program audycyj.

O godz. 8.45 inż. Z. Chmielecki wygłosi pogadankę p. t. „Współdziałanie na wsi", poprzedzoną hymnem spółdzielczym.

O godz. 9 nadana zostanie transmisja z Liskowa, gdzie w dn. 8 b. m. otwarto wystawę „Pracy i kultury wsi". Na transmisję złożą się reportaże o Liskowie, chóry sierocińca i muzyka w wykonaniu miejscowej kapeli, wywiad z ks. prał. W. Blizińskim, twórcą Liskowa wzorowego, oraz nabożeństwo z kościoła w Liskowie z kazaniem ks. Blizińskego. W uroczystościach, które tego dnia odbędą się w Liskowie, weźmie udział P. Prezydent Rzeczypospolitej.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 okolicznościowe przemówienie z okazji „Dnia spółdzielczości" wygłosi prof. Marian Rapacki, prezes zarządu Zw. Spółdz. Spożywców R. P. „Społem".

O godz. 15.30 okolicznościowe słuchowisko wiejskie, opracowane z okazji „Dnia spółdzielczości" przez red. Antoniego Zachemskiego.

W poniedziałek, dnia 14. VI. o godz. 12.15 pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Wycieczki — rozrywką i nauką" wygłosi p. Wł. Ciemniewska.

We wtorek, dnia 15. VI. o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

We środę, dnia 16. VI. o godz. 12.15 p. C. Wyrzykowski wygłosi pogadankę dla właścicieli ogrodów warzywnych p. t. „Ochrona ogrodów przed suszą".

W czwartek ,dnia 17. VI. o godz. 12.15 pogadanka p. t. „Jak budować na wsi", w której inż. Adam Bałabuszyński udzieli szeregu praktycznych wskazówek z zakresu budownictwa wiejskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek, dnia 18. VI. o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 19. VI. o godz. 12.15 praktyczną pogadankę dla pszczelarzy p. t. „Pasieka w czerwcu" wygłosi p. Bohdan Jędrzejowski.

O godz. 20.55 „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.

—o—

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

ZEBRANIE RADY ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

Na dzień 26 czerwca r. b. (o godz. 10 rano) zwołane zostało posiedzenie Rady Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Porządek dzienny przewiduje następujące punkty: 1) Otwarcie zebrania, 2) Przemówienie prezesa Związku, 3) Sprawa zmiany statutu Związku, 4) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1935/36 i rok 1936/37 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) Budżet na rok 1937/38, 6) Wybór Komisji Rewizyjnej, 7) Wolne wnioski.

W razie braku quorum przewidzianego w art. 16, zebranie w drugim terminie odbędzie się tegoż dnia o godz. 11 rano.

Zgodnie z art. 13 statutu członkowie Związku delegują na zebranie Rady: Izby Rolnicze — po 4 delegatów, organizacje ogólno rolnicze — po 3 deelgatów, zrzeszenia spółdzielczości rolniczej — po 2 delegatów, oraz członkowie nadzwyczajni i członkowie korespondenci — po 1 delegacie, przyczym statut nie przewiduje prawa kumulowania głosów.

O UREGULOWANIE WARUNKÓW PRACY I PŁACY INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH

31 maja r. b. odbyło się zebranie prezydium Centralnego Komitetu do Spraw Pracowników Agronomii Społecznej, przy udziale przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Komitet ten, jak wiadomo, powołany został z inicjatywy Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych Zw. Izb Org. Roln. Na zebraniu powzięto szereg decyzyj. Postanowiono mianowicie opracować na podstawie ankiety program szkolenia pracowników Agronomii Społecznej, oraz postulaty w tej sprawie przedłożyć wyższym uczelniom w Polsce. Następnie rozważano sprawę uregulowania warunków pracy i płacy instruktorów rolniczych. Do opracowania tego zagadnienia powołano specjalną podkomisję, w skład której weszli przedstawiciel Komitetu Organizacji drobnych gospodarstw przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, inż. Jan Kawczak dyrektor Łódzkiej Izby Rolniczej, inż. Wł. Świężyński inspektor organizacyjny organizacji ogólnorolniczych i sekretarz C. K. do spraw prac. agr.-społ., inż. Kobyliński z Centralnego Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej, inż. St. Chyliński dyrektor

W. T. O. i K. R. Warszawa, inż. Składziński kierownik okręgów ćwiczebnych na województwo warszawskie, p. Józef Goldman przedstawiciel Zrzeszenia Zawodowego pracowników agronomii społecznej na woj. warszawskie.

Jeśli chodzi o angażowanie instruktorów rolniczych, to w kwestii tej postanowiono m. in. ogłaszać w „Życiu Rolniczym" konkursy na wakujące stanowiska instruktorów.

PRACE W ZAKRESIE REJESTRACJI ZAKŁADÓW MLECZARSKICH.

W ostatnich czasach daje się zaobserwować znaczne ożywienie na odcinku mleczarskim. Powodem tego ożywienia jest powszechna rejestracja zakładów mleczarskich w całej Polsce. Ustawa o mleczarstwie z dnia 22 kwietnia 1936 r. powierza nadzór i rejestrację zakładów mleczarskich izbom rolniczym. W myśl tej ustawy wszystkie zakłady mleczarskie winny były do dnia 30 kwietnia r. b. zgłosić się do zarejestrowania, ewentualnie zlikwidować się; za zakłady mleczarskie w tym wypadku uważać należy mleczarnie, zlewy mleka, śmietanczarnie, maślarnie i serownie. Kartoteka Łódzkiej Izby Rolnicezj wykazuje już ponad 500 zakładów mleczarskich, zgłoszonych do rejestracji. Do zakładów zgłoszonych do rejestracji Izba deleguje swoich przedstawicieli, fachowców z branży mleczarskiej, celem lustracji zakładów na miejscu i sporządzenia odpowiedniego protokółu. Dopiero na podstawie zgłoszenia zakładu do rejestracji i protokółu Izba zakład zarejestruje z tym, że jeżeli nie odpowiada on wymaganiom nowego ustawodawstwa mleczarskiego, zostaje zarejestrowany warunkowo i winien w terminie wyznaczonym przez Izbę usunąć braki według instrukcji Izby. Niedostosowanie się do instrukcji spowoduje zamknięcie zakładu w drodze administracyjnej.

OBRADY W ŁÓDZKIEJ IZBIE ROLNICZEJ

W dniu 24 maja r. b. obradowała w Łódzkiej Izbie Rolniczej Komisja Ekonomiczna. Pierwszym tematem obrad była sprawa ewentualnej budowy elewatora zbożowego w Łodzi o pojemności 8 tysięcy ton. Po dłuższych rozważaniach komisja doszła do wniosku, iż z punktu widzenia interesów rolniczych na razie nie widzi potrzeby budowy elewatora zbożowego w Łodzi, który byłby minimalnie przez rolników wykorzystywany tak w obrocie wewnętrznym jak i eksportowym, mającym dla woj. łódzkiego małe znaczenie i ogranicza się niemal do jęczmienia, główna produkcja którego skupia się na krańcach województwa. Mała ilość młynów w Łodzi, a przez to potrzeba wywózki zboża z elewatora do przemiału do innych miejscowości, często do tych, z których zboże pochodzi, podrażałoby koszty transportowe i wpływałoby na powiększenie marży między cenami otrzymywanymi przez rolników, a płaconymi przez konsumentów. Poza tym elewator w Łodzi mógłby pociągnąć za sobą wyższe ceny otrąb. Natomiast komisja stanęła na stanowisku potrzeby budowy śpichlerzy zbożowych w oparciu o spółdzielnie rol.-handlowe. Następnie komisja rozpatrzyła szczegółowo projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw, zgłaszając do niego cały szereg poprawek, stwierdzając m. in., iż dobrowolne zgłaszanie gospodarstw pod działanie ustawy o niepodzielności praktycznie będzie miało bardzo małe zastosowanie, pomimo dużej zachęty w ulgach podatkowych, które należy uznać za nienormalne i nieuzasadnione. Projektowane ulgi podatkowe dla gospodarstw niepodzielnych stworzyłyby na wsi klasę gospodarzy uprzywilejowanych pod względem gospodarczym z racji odpowiednio dużych gospodarstw i z racji omawianych ulg podatkowych. Duży nacisk komisja w swej opinii położyła na potrzebę dostarczenia w dostatecznej ilości kredytów na spłaty rodzinne.

WYJAZD EKSPERTÓW RYBACKICH ZA GRANICĘ

W maju wyjechali zagranicę pp.: inż. Stanisław Korwin Sakowicz, radca Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, inż. Stanisław Żarnecki, radca Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego w towarystzwie 2 inżynierów techników z Ministerstwa Komunikacji dla przeprowadzenia studiów nad przepławkami rybnymi w Niemczech, Szwajcarii, Francji, Anglii i Szkocji w związku z budową przepławki na zaporze dolinowej w Rożnowie na Dunajcu.

ODROCZENIE WYSTAWY ROLNICZO-PRZETWÓRCZEJ W MIECHOWIE

Ze względu na straszną klęskę powodzi i gradobicia, która nawiedziła cztery z pośród pięciu powiatów biorących udział w mającej się odbyć w lipcu rb. wystawie rolniczo-przetwórczej w Miechowie, organizatorzy stanęli na stanowisku, iż należy odłożyć ją do roku przyszłego, a obecnie ograniczyć się jedynie do pokazu połączonego z zakupem koni remontowych. Wystawa była już prawie w całości przygotowana tak, iż ani włożony kapitał, ani też praca na marne nie pójdą, lecz przeciwnie dopomogą do tym staranniejszego przygotowania wystawy w roku przyszłym, oby szczęśliwszym dla rolników poszkodowanych przez niszczący żywioł. Organizatorzy nie wątpią, iż wszyscy ci, którzy w roku bieżącym projektowali swoją obecnością wystawę zaszczycić, odwiedzą Miechów w roku przyszłym.

KURS DLA BRAKARZY LNU

W związku z zaangażowaniem do pracy wszystkich absolwentów pierwszych dwuch kursów dla brakarzy lnu, Towarzystwo Oświaty Zawodowej Koło Wileńskie organizuje w r. b. przy współudziale Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie i Lniarskiej Centralnej Stacji doświadczalnej trzeci kurs dla brakarzy lnu, który — podobnie, jak pierwsze dwa kursy, trwać będzie trzy miesiące. Początek kursu w dniu 1 lipca. Na kurs przyjmowani będą absolwenci niższych i średnich szkół rolniczych, ogrodniczych, włókienniczych, handlowych i ogólnokształcących (w tym ostatnim wypadku, jeśli kandydaci są synami rolników). Do podań należy dołączyć odpisy posiadanych świadectw, życiorys oraz świadectwo lekarskie. Podania na kurs należy nadsyłać pod adresem kierownictwa trzymiesięcznego kursu dla brakarzy lnu w Wilnie, ul. Św. Jacka Nr. 2. do dnia 25 czerwca rb. Opłata za kurs wynosi zł. 50. Koszty utrzymania w Wilnie ok. 60 zł. miesięcznie. Kandydaci mogą się ubiegać w odnośnych Izbach Rolniczych o przyznanie stypendium na kurs.

UDZIAŁ ROLNICTWA W ŚWIĘCIE MORZA.

Główny Komitet Święta morza działający przy Lidze Morskiej i Kolonialnej zwrócił się do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z prośbą o wezwanie wszystkich wchodzących w skład Związku Organizacyj i Instytucyj do wzięcia — w odpowiadającym im zakresie — udziału w obchodzie święta przez 1) Zgłoszenie się do współpracy przy organizacji „Święta Morza“ w Okręgach, Obwodach i Oddziałach Ligi Morskiej i Kolonialnej. (Obwody znajdują się niemal w każdym mieście powiatowym, Oddziały w wielu miasteczkach i wsiach. Dokładne adresy są w posiadaniu Okręgów). 2) Udział ze sztandarami w uroczystych nabożeństwach, pochodach, imprezach, o których szczegółowe dane dostarczą jednostki organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonialnej, 3) Udział orkiestr w capstrzyku, defiladzie i koncertach. 4) Możliwie najszerzej pojęta dekoracja budynków Stowarzyszeń w dniach 28 i 29 czerwca (na Śląsku 26 i 27 czerwca). 5) Zgłaszanie członków do akcji zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej. Odnośne materiały propagandowe mogą być dostarczane przez Okręgi, Obwody i Oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej. Jednocześnie Komitet Ligi Morskiej i Kolonialnej prosi o ewentualne uwzględnienie przez organizacje, wydające własne pisma, spraw związanych z morzem na łamach organu prasowego.

PRZETARG BUHAJÓW ROZPŁODOWYCH W POZNANIU.

Wielkopolski Związek Hodowców Bydła Nizinnego czarno - białego zorganizował dnia 20 maja 1937 roku w Poznaniu 67 z rzędu przetarg. Przed przetargiem wszystkie buhaje zostały zbadane zdrowotnie. Buhaje były licencjonowane przez super - komisję licencyjną i premiowane przez specjalną komisję. Przeciętna cena wszystkich sprzedanych buhajów wynosiła 1.168 zł. W porównaniu z przetargami z lat ubiegłych oznacza to pewną zwyżkę.

Po przetargu odbyła się wycieczka hodowlana do kilku obór zarodowych położonych w północnej części Wielkopolski. W drodze powrotnej zwiedzono wykopaliska przedhistoryczne w Biskupinie. Wycieczka była bardzo urozmaicona i uzupełniona wyjaśnieniami ze strony kierowników wycieczki.

AKCJA ZARYBIENIOWA LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Według informacji G. U. S. Polska importuje ryb i skorupiaków za przeszło 20 mil. zł. Wartość eksportu ryb i skorupiaków z Polski wynosi przeszło 1 mil. zł. Tak znaczna przewaga importu nad eksportem da się umotywować specjalnego rodzaju umowami handlowymi, koniecznością międzynarodowej wymiany towarów itp. Jednakże nie są to jedyne przyczyny braku samowystarczalności w zakresie produkcji ryb. Mamy wystarczającą ilość jezior i stawów w Polsce. Nie posiadamy jednak wysokiego poziomu produkcji i racjonalnej hodowli ryb. Luki w tej dziedzinie wypełniają w znacznej mierze Lasy Państwowe, które od r. 1928 objęły w zarząd wszystkie wody państwowe. Składa się na nie 1.291 jezior, 66 obiektów stawowych oraz szereg odcinków rzecznych o łącznym obszarze 3.179 ha. Gospodarstwa rybne jeziorowe użytkowane są drogą dzierżaw, gospodarstwa stawowe prowadzą Lasy Państwowe przeważnie we własnym zarządzie. Ostatnio na terenie wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych przystąpiono do hodowli zarybień sandacza, sprowadzając z gospodarstwa hodowlanego w Żurawnie 600 tys. ziarn zaoczkowanej iskry sandacza i osadzając ją na stawach gospodarstwa prywatnego Dukszty, wydzierżawionych przez Dyrekcję dla tego celu. Wylęgarnia państwowa nad jeziorem Narocz po ukończeniu kampanii wylęgu ikry sielawy przeprowadziła zbiór i wylęg ikry szczupaka, który obecnie rozdysponowany został na jeziora państwowe nadleśnictwa Duniłowicze i Międzyrzecze. Ponadto przystąpiono do budowy ośrodka zarybieniowego dla leszcza w Nadleśnictwie Narocz. W państwowej wędzarni nad Naroczem rozpoczęto kampanię przerobu węgorza, poławianego we własnych gospodarstwach jeziorowych. Wędzarnia ta we właściwych sezonach przerabia również sielawę, ukleję, lina, leszcza, miętusa i suma. Sielawa i ukleja wprowadzona już została na rynek wileński i warszawski.

WYWÓZ ARTYKUŁÓW ZWIERZĘCYCH DO ANGLII.

Według opracowanych ostatnio danych statystycznych wywóz bekonów, szynek i peklowanych przetworów mięsnych do Anglii kształtował się w kwietniu b. r. następująco. I tak bekonów wywieziono (w kg.) 1.961 tys. wartości 4,213.802 zł., peklowanych przetworów mięsnych 157 tys. kg. wartości 330.991 zł., szynek peklowanych 606 wartości 1.272 zł., szynek w puszkach 396.869 kg. wartości 987.105 zł. Ogółem wywóz wymienionych artykułów wyniósł 2,515.406 kg wartości 5,533.175 zł., wobec 1,752.491 kg. wartości 3,756.551 zł., wyeksportowanych w marcu b. r.

WYWÓZ TRZODY ŻYWEJ I BITEJ

Wywóz żywej trzody chlewnej wyniósł w kwietniu b. r. pod względem wagi 1,803.122 kg., wartości 1.797 tys. zł. (wartość loco granica), wobec 1.692,021 kg., wywiezionych w roku ubiegłym. Odbiorcami wspomnianego artykułu były Austria 1,154.400 kg., Włochy 370.500 kg., Niemcy 278.272 kg.

Eksport bitej trzody chlewnej w kwietnu r. b. wyraził się cyfrą 523.186 kg. wartości 865 tys. zł., wobec 611.381 kg. wartości 904 tys. zł., wyeksportowanych w analogicznym czasie roku ubiegłego. Odbiorcą tego artykułu były w roku bieżącym Niemcy. W kwietniu zeszłego roku bitą trzodę chlewną eksportowaliśmy do Austrii, Niemiec i Belgii. Należy zaznaczyć, iż wywóz trzody chlewnej żywej i bitej do Austrii i Niemiec odbywał się w marcu i kwietniu bieżącego roku wyłącznie w ramach ustalonych kontyngentów.

PRZYWÓZ I WYWÓZ NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW WARZYWNYCH.

Według ogłoszonych danych Gł. Urz. Statystycznego, przywieźliśmy w r. ub. z zagranicy 10 q cebuli, wywieźliśmy 1.830 q wartości 28 tys. zł. Przywóz czosnku wyniósł w tym czasie 2.214 q wartości 155 tys. zł. Czosnek sprowadzaliśmy z Jugosławii i Węgier; wywieźliśmy tego artykułu 7 q wartości 1 tys. zł. Kalafiorów świeżych przywieźliśmy 24 q wartości 2 tys. zł., wywieźliśmy 4 q. Pomidorów

świeżych przywieźliśmy 3.485 q wartości 264 tys. zł., pomidory sprowadzaliśmy z Holandii, Wysp Kanaryjskich, Grecji. Bułgarii, Niemiec, Węgier, wywieźliśmy zagranicę 109 q wartości 2 tys. zł. Ogórków świeżych przywieziono do Polski 647 q wartości 27 tys. zł., wywieziono 80 q wartości 1 tys. zł. Kapusty świeżej sprowadziliśmy z zagranicy 2.253 q wartości 2 tys. zł., wywieźliśmy 3.643 q wartości 26 tys. zł. Sałatki świeżej przywieziono 1.554 q wartości 33 tys. zł. Wywóz tego artykułu prawie nie istniał. Jak widzimy, sprowadzamy z zagranicy znaczne ilości artykułów, które możemy produkować we własnym kraju. W ten sposób rolnictwo nasze narażane jest rok rocznie na olbrzymie straty.

Z ZAGRANICY

ŚWIATOWA SYTUACJA PSZENICY

Jak podaje „Revue Internationale d'Agriculture", światowe nadwyżki eksportowe pszenicy łącznie z zapasami ubiegłych lat oceniane są w bieżącej kampanii zbożowej 1936/37 r. na 191 mil. q. Jest to ilość rekordowo niska dla wielu ostatnich lat. Najwyższy stan analogicznych nadwyżek został zanotowany w kampanii 1931/32, wynosił on wówczas 362 mil. zł. Zapotrzebowanie krajów importujących pszenicę wyniesie według ostatnich szacunków w ciągu całej bieżącej kampanii 158 mil. q.

DOSTAWY PODROBÓW ZWIERZĘCYCH DO FRANCJI.

Francja importuje poważne ilości różnych organów zwierząt rzeźnych, a mianowicie wątrób, nerek, mózgów, śledzion i t. p. Import tych artykułów idzie ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny. Czynione były również próby importu z innych krajów, jednakże nieodpowiednie przygotowanie towaru do eksportu i wymagań rynku francuskiego nie dało dobrych wyników. Należy bowiem zaznaczyć, iż towar amerykański jest preparowany w sposób doskonały, opakowany starannie i standaryzowany, a odbiorca francuski jest pewny, iż zamówiony towar odpowiada jego potrzebom. Towar przeznaczony do eksportu do Francji, musi być ściśle przygotowany i opakowany, ażeby ani jakością, ani zewnętrznym wyglądem nie różnić się od standartowego towaru amerykańskiego, który ma swą wyrobioną markę. Importer francuski jest konserwatystą, nie lubi zmieniać swego dostawcy, a jeżeli taka zmiana następuje, nowy dostawca musi dostosować się do swego poprzednika i do przyzwyczajeń odbiorcy. Nastawienie produkcji polskiej na produkcję hodowlaną oraz rozwój przemysłu konserwowego stwarza na rynku krajowym stały nadmiar odpadków z tej produkcji (wątrób, nerek, mózgów i t. p.). Nadmiar ten wpływa na niekorzystne kształtowanie się cen na te artykuły. W tych warunkach ich eksport może i powinien rozwinąć się.

DZIAŁALNOŚĆ CZECHOSŁOWACKIEGO TOWARZYSTWA DLA HANDLU ZBOŻEM.

Publikacja „Das Wirtschaftsjahr 1936 in der Tschechoslovakischen Republik" zawiera szereg interesujących danych o rolnictwie czechosłowackim. W szczególności ciekawe są cyfry dotyczące działalności Czechosłowackiego Towarzystwa dla handlu zbożem. Poniżej przytoczymy niektóre z tych danych.

Nadmiar pszenicy, nagromadzony w magazynach Czechosłowackiego Towarzystwa dla handlu zbożem, wyposażonego w przywileje monopolistyczne, oraz zwiększająca się z roku na rok powierzchnia uprawna pszenicą spowodowały, iż rząd czechosłowacki wydał rozporządzenie ograniczające przestrzenie uprawne o 20% w stosunku do przestrzeni zajętych pod uprawę w roku gospodarczym 1936/37, a wynoszącej okrągło 929.000 ha. Drugie nie mniej doniosłe rozporządzenie w dziedzinie rolnictwa wydano 9 lipca, ub. r., mocą którego działalność i przywileje Czechosłowackiego Towarzystwa dla handlu zbożem przedłużone zostały na dalszy 3-letni okres, t. j. do 30 czerwca 1940. Rozporządzenie to wprowadziło znaczne stosunkowo obciążenie producentów rolnych na rzecz wspomnianego towarzystwa. Opłaty te okazały się konieczne z uwagi na deficyty, jakie powstały na skutek nagromadzenia ogromnych zapasów zboża, trudnych do zbycia. Opłaty te ściągane są w formie potrąceń od cen wytycznych, ustalanych przez Czechosłowackie Towarzystwo dla handlu zbożem.

O działalności tegoż Towarzystwa dla handlu zbożem świadczą następujące cyfry obrotu w roku 1935/36 (w tysiącach q):

Rodzaj zboża	zakupiono	sprzedano	zapas
pszenica	10.530,9	3.536,5	6.994,4
żyto	5.003,3	3.367,2	1.636,1
jęczmień	3.843,5	3.739,9	103,6
owies	1.607,8	1.199,4	408,4
kukurydza	360,1	306,1	53,9
Razem	21.345,5	12.149,0	9.196,4

Największe trudności wynikły dla Czechosłowackiego Towarzystwa dla handlu zbożem na skutek znacznych zapasów pszenicy. Okoliczność ta wpłynęła również i na to, że wspomniane Towarzystwo zmuszone było do lokowania zapasów po za granicami Czechosłowacji. Ogółem sprzedało wspomniane Towarzystwo od października 1936 r. do 17 kwietnia 1937 r. — 19.136 wagonów po 10.000 kg. wagi netto, z których do tegoż dnia eksportowano 15.625 wagonów. Wobec tego, że pierwotny kontyngent eksportowy wyznaczony był tylko na 20.000 wagonów, przeto na skutek wyprzedaży tego pierwotnego kontyngentu prawie w całości, wyznaczyła Rada wykonawcza wspomnianego Towarzystwa dodatkowy jeszcze kontyngent eksportowy w ilości 10.000 wagonów. Wedle obliczenia przedstawionego przez dyrekcję na posiedzeniu, odbytym dnia 19 kwietnia r. b. w Pradze, zapasy pszenicy wynosić będą w dniu 30 czerwca r. b. łącznie „tylko" 40.000 wagonów. Eksport owsa wyniósł do dnia 15 kwietnia b. r. 3.970 wagonów, przeważnie do Szwecji, Austrii, Holandii i Danii.

ROLNICTWO W CZECHOSŁOWACJI

Według danych zamieszczonych w „Das Wirtschaftsjahr 1936 in der Tschechoslovakischen Repu-

blik", przestrzeń uprawna w ha wynosiła w Czechosłowacji w r. 1936: pszenicy 929.181, żyta 1,015.794, jęczmienia 635.835, owsa 766.667, ziemniaków 759.287, buraka cukrowego 154.734, kukurydzy 85.705.

Wydajność z jednego ha kształtowała się w r. 1936 w q: pszenica 16,3, żyto 14,1, jęczmień 16,0, owies 15,9, ziemniaki 140,9, buraki cukrowe 308,5.

Zbiory w roku 1936, wyniosły (w q: pszenica 15,127.302, żyto 14,364.064, jęczmień 10,188.697, owies 12,183.671, ziemniaki 107,017.259, buraki cukrowe 47,54.441, kukurydza 1,888.173.

Import produktów rolnych i pochodnych przedstawiał się w r. 1936 następująco (w milionach Kc.): owoce, jarzyny, rośliny i części roślin: 475,8, produkty zwierzęce: 439,5 ,tłuszcze: 255,0, bydło rzeźne i pociągowe: 237,5, len, konopie, juta i wyroby z tychże: 236,3, zboże, słód, strączkowe, mąka i ryż: 171,1. Razem: 1,815,2 mil. Kc, przy ogólnej wartości importu: 7,909.2 mil. Kc. Eksport tych produktów wynosił (również w milionach Kc.): drewno: 366,8, zboże, słód, strączkowe, mąka i ryż: 306,7, owoce, jarzyny, chmiel i części roślinne: 260,3, len, konopie, juta i wyroby z tychże: 230,4, produkty zwierzęce: 162,4, cukier: 147,5 i wyroby z drzewa: 139,3. Razem: 1,613,4 mil. Kc.

POMOC RZĄDU ANGIELSKIEGO DLA ROLNICTWA.

„The Financial News" podaje, że minister rolnictwa Wielkiej Brytanii oświadczył w Izbie Gmin, że popieranie rolnictwa sztucznymi środkami w celach obrony narodowej jest niczym nieuzasadnione. Rząd zamierza podnieść dobrobyt wsi i zwiększyć wydajność gleby, aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności. W pierwszym rzędzie rząd obniży cenę nawozów sztucznych (kali i tomasówki) o 50% względnie 25%. Następnie zwiększony zostanie obszar uprawy pszenicy, co pozwoli na znaczny wzrost— (o 35%) produkcji tego zboża. Dla owsa i jęczmienia cena będzie zafiksowana na poziomie 8 szylingów za 1 cwt. (mniej więcej 21,50 zł. za 1 q). Wreszcie skarb udzieli subsydium na melioracje rolne oraz na zagospodarowanie łąk i pastwisk, jak również na zwalczanie chorób zwierzęcych. Koszt akcji niesienia pomocy rolnikom przez rząd wyniesie około 2½ mil. funtów szterlingów.

ROLNICZE KASY ZALICZKOWE W CZECHOSŁOWACJI.

W r. 1936 czynnych było w Czechosłowacji 173 powiatowych rolniczych kas zaliczkowych, a to 129 czeskich i 44 niemieckich. Kapitał zakładowy wszystkich tych kas wynosił według stanu z 30 grudnia 1936 r. 40,6 mil. Koron cz. Jest to suma najwyższa od czasu istnienia Związku tych kas. Wkłady wyniosły z końcem 1936 r. 4447 milionów Kc, wobec 4352 mil. Kc. w końcu r. 1935. W r. 1936 wyniosły pożyczki udzielone członkom 3510 mil. Kc. — stan koniec grudnia 1936 — wobec 3452 mil. Kc. w końcu grudnia 1935. r. Suma globalna nadwyżki bilansowej za rok obrotowy 1936 wyniosła dla wszystkich 173 kas 7,45 mil. Kc. wobec 8,19 mil. Kc. uzyskanej nadwyżki w r. 1935.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W sprawie wykonania ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 4 maja 1937 r. (Dz. U. Nr. 38 poz. 291).

Rozporządzenie zawiera przepisy wykonawcze do ustawy z dn. 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła ,trzody chlewnej i owiec. (Dz. U. Nr. 40 z roku 1934 poz. 349). Ustalony zostaje sposób prowadzenia ksiąg gospodarczych dla poszczególnych ras i odmian bydła zarodowego, trzody chlewnej i owiec. Poza tym rozporządzenie ustala sposób oceny budowy zwierzęcia oraz jego użyteczności. Aby dana obora, chlewnia lub owczarnia została uznaną za zarodową, musi odpowiadać poniższym warunkom: a) materiał hodowlany powinien być wpisany do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych, b) musi być wyrównany pod względem użytkowości, c) materiał żeński powinien być pokrywany rozpłodnikami, wpisanymi do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych, d) wychów młodzieży powinien być prawidłowy, e) żywienie oraz pastwisko powinno być odpowiednie, f) zwierzęta muszą być utrzymywane w warunkach higienicznych i mieć zapewnioną opiekę weterynaryjną, g) gospodarstwo hodowlane powinno być wolne od chorób zaraźliwych, trudnych do szybkiego i zupełnego zwalczenia.

W odniesieniu do obór wymagane jest ponadto, aby w oborach bydła nizinnego lub górskiego było conajmniej 40% zwierząt, a w oborach bydła czerwonego polskiego lub innych odmian krajowych co najmniej 20% — wpisanych do ksiąg głównych zarodowego bydła, oraz powinna być wprowadzona kontrola wartości użytkowej wszystkich krów. Kontrola ta polega na stwierdzeniu mleczności krów, przeprowadzonej drogą próbnych udojów. Próbny udój odbywa się w godzinach przyjętych w gospodarstwie, lecz nie częściej niż 3 razy w ciągu doby i wykazuje wydajność mleka krowy na dobę oraz zawartość w nim tłuszczów. Próbne udoje odbywają się w równych odstępach przynajmniej raz na cztery tygodnie. Na ich podstawie oblicza się mleczność poszczególnych krów w ciągu roku. Rok kontrolny liczy się od 15-go maja do 14-go maja roku następnego. Rozporządzenie ustala też sposób badania wartości użytkowej trzody chlewnej i owiec. Kontrola wartości użytkowej trzody chlewnej polega na stwierdzeniu jednej lub kilku z następujących właściwości:

a) płodności macior przez ustalenie liczby prosiąt każdego miotu,

b) przyrostu wagi przychówku przez ustalenie w poszczególnych miotach przeciętnej wagi prosiąt w 1, 21, 56 dniu po urodzeniu,

c) wyzyskiwania paszy przez ustalenie ilości paszy zużytej na 1 kg. przyrostu wagi zwierzęcia w określonym wieku,

d) szybkości dojrzewania zwierząt przez ustalenie wieku w jakim zwierzę osiąga wagę odpowiednią dla pewnego kierunku hodowli,

e) wartości produktów rzeźnych przez ustalenie w zależności od kierunku hodowli, stosunku wagi produktów uboju do wagi żywego zwierzęcia lub przez ocenę ich jakości po zabiciu zwierzęcia.

O tym, czy obora, chlewnia lub owczarnia może używać określenia „zarodowa", decyduje Izba Rolnicza.

Rozporządzenie ustala skład i zadania komisji kwalifikacyjnej do uznawania rozpłodników za odpowiednich do hodowli i pokrywania.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 czerwca 1937 roku i z tą chwilą traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rol. z dn. 16 marca 1935 r. w sprawie wykonania ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec.

O wprowadzeniu w życie na pewnych obszarach Państwa niektórych przepisów ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 4 maja 1937 r. (Dz. U. Nr. 38, poz. 292).

Rozporządzenie postanawia, że przepisy ustawy z dnia 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec (Dz. U. Nr. 40 z roku 1934, poz. 349), dotycząca rozpłodników uzyskują moc:

1) w zastosowaniu do bydła na obszarze: gmin Kidów i Żarnowiec w powiecie olkuskim, w województwie kieleckim; gmin Chełmiec Polski, Łącko, Nawojowa, Podegrodzie, Stary Sącz, w powiecie nowosądeckim, w województwie krakowskim oraz powiatów: biłgorajskiego, krasnystawskiego i tomaszowskiego w województwie lubelskim, kolbuszowskiego i leskiego w woj. lwowskim, bielskiego, cieszyńskiego, pszczyńskiego i świętochłowickiego w woj. śląskim, brodzkiego w woj. tarnopolskim, gmin Chrostkowo, Czermin, Dzierzno, Okalewo, Osiek, Pręczki, Rogowo, Skrwilno, Starorypin, Szczutkowo, Wąpielsk i Żałe w pow. rypińskim oraz Bieluń, Gojsk, Kosemin, Rozciszewo i Sierpc w pow. sierpeckim w woj. warszawskim.

2) w zastosowaniu do trzody chlewnej na obszarze powiatów: przeworskiego, rzeszowskiego i turczańskiego w woj. lwowskim, gostyńskiego w woj. poznańskim, bielskiego, cieszyńskiego, pszczyńskiego, świętochłowickiego w woj. śląskim.

3) w zastosowaniu do owiec na obszarze: gmin Jangrot i Sułoszowa w powiecie olkuskim, Drzewica, Kuniczki i Opoczno w powiecie opoczyńskim, w woj. kieleckim, powiatów bialskiego, gorlickiego, jasielskiego, nowotarskiego i żywieckiego w woj. krakowskim, gmin. Rudzica w pow. bielskim, Brena, Goleszów, Istebna, Jaworzynka, Koniaków, Ustroń i Wisła w pow. cieszyńskim, w woj. śląskim, Kompina w pow. łowickim oraz Skierniewka w pow. skierniewickim w woj. warszawskim.

Rozporządzenie wchodzi w życie dn. 1 czerwca 1937 r.

W sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 12 kwietnia 1937 r. o zwolnieniu od cła kukurydzy i końskiego zębu — rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 21 maja 1'37 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 39, poz. 306).

Rozporządzenie przedłuża zwolnienie od cła kukurydzy i końskiego zębu do dnia 30 czerwca r. b.

ORZECZNICTWO SĄDOWE.

Reforma rolna. 1. Przy parcelacji, prowadzonej przez urzędy ziemskie, orzeczenia urzędu ziemskiego, jako ustalające przeniesienie prawa własności nieruchomości ziemskich na rzecz nabywców i stanowiące tytuł do przewłaszczenia ich w księgach hipotecznych, zastępują w zupełności umowy; w tych wypadkach więc zawieranie odrębnej umowy o przeniesienie prawa własności jest zbędne.

2. W myśl § 119 rozp. wykon. poz. 66/27 Dz. Ust. równoznaczne z zawarciem umowy w rozumieniu art. 72 ustawy o wykonaniu ref. rol. jest podpisywanie deklaracji zgodnie z § 101 tego rozporządzenia, dla nabywców zaś, zakwalifikowanych przed wejściem w życie tego rozporządzenia, orzeczenie, wydane w myśl art. 61 ustawy. (Orzecz. N. T. A. z 23 września 1936 r. l. rej. 596/34).

„W powyższym wyroku została przyjęta zasada, jakoby okręgowy urząd ziemski (względnie inna władza zastępcza) mógł ustalić warunki zbycia gruntów państwowych przy parcelacji, w szczególności cenę zbycia i wprowadzić je do orzeczenia z art. 61 ustawy o wykonaniu ref. roln. niezależnie od tego, czy nabywca przyjął te warunki, a nawet bez potrzeby zapytywania go o to, jeżeli tylko został on zakwalifikowany na nabywcę przed dniem wejścia w życie rozporządzenia wykonawczego, czyli przed dniem 3 lutego 1927 roku". (Teza Stanisława Korwin-Piotrowskiego, OPA. Nr. 4/5).

—o—

Służebność przechodu. Właściciel gruntu zamkniętego może domagać się przechodu przez grunta sąsiadów bez obowiązku wynagrodzenia za korzystanie z ziemi znajdującej się pod drogą. (Orzeczenie S. N. z dn. 26 maja 1936 r. C.I. 3025/35).

—o—

Wypowiedzenie przedterminowe wierzytelności hipotecznych, przewidziane w art. 8 ustawy z dn. 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. Nr. 25 poz. 213) winno być uskutecznione zgodnie z przepisem art. 439 k. z., a nie może być zastąpione wdrożeniem egzekucji. (Orzecz. S. N. z dn. 27 maja 1936 r. C. II. 372/36).

—o—

W myśl art. 21 p. 4 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. z 1926 r. Nr. 1 poz. 1) prawo właściciela gruntu „do przeprowadzenia zbiorów" na obszarach przymusowo wykupionych ogranicza się do prawa plonów, pochodzących z uprawy w roku, w którym nastąpiło objęcie przez Skarb Państwa w posiadanie wykupionego obszaru, z tym zastrzeżeniem, że właściciel nie ma prawa dokonywania sprzętu plonów po dniu 1 listopada tego roku, ani też nie ma prawa żądania równowartości gotówkowej za plony, nie usunięte do powyższego terminu. (Orzecz. S. N. z dn. 16 października 1936 r. C. III. 37/35).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*